Nr. 61. We Lwowie Wtorek dnia 1. Marca 1892. Rok XXV.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pérès 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 29. lutego.

Nadzwyczajnych rzeczy zamknięta w ubiegłym tygodniu sesja rady państwa nie dokonała... Twierdzeniem tem nie chcemy bynajmniej osłabić jej znaczenia, niemniej jednak każdy bezstronny musi przyznać, że skutek, osiągnięty w tej drugiej zimowej sesji, nie odpowiedział oczekiwaniom. Wiadomo, że poświęcono zwyczajny termin sejmów krajowych, były umożliwić dłuższą sesję rady państwa. Czy to było koniecznem? Stanowisko, jakie myśmy od pierwszej chwili zajęli w tej sprawie, znane jest naszym czytelnikom — dzisiaj okazuje się, że racja była po naszej stronie. Dwie sprawy, które w wysokim stopniu zajęły uwagę parlamentu, nie doczekały się załatwienia. Pomoc państwowa dla urzędników i reforma studjów prawniczych, mimo, że dość dużo zajęły czasu, nie są przez radę państwa załatwione, bo nie zdołano doprowadzić do zgodnych uchwał pomiędzy izbą posłów a izbą panów. Pierwsza sprawa będzie może załatwioną rozporządzeniem cesarskiem, druga musi wrócić na porządek dzienny obrad parlamentarnych. Jeżeli nadto zważymy, że przedłożenia, dotyczące budowli wielko-wiedeńskich, które ważną odgrywają rolę w programie prac parlamentarnych, nie przeszły pierwszego stadjum obrad sekcyjnych, wówczas przecież może uwierzymy, że między ofiarami, poniesionemi dla dłuższej sesji, a osiągniętemi na niej rezultatami, nie zachodzi stosunek prosty.

Nowy sejm węgierski w nienajpomyślniejszych warunkach rozpoczyna swe prace. Sytuacja parlamentarna w samej rzeczy przewidywać każe, że projekta reform napotkają w parlamencie na największe trudności. Opozycja wszystkich trzech odcieni zdaje się być ożywiona chęcią walki, gdy tymczasem w większości rządowej panowaćby się zdaje upadek na duchu. Wszystkie prawie ważne akcje nie powiodły się gabinetowi Szapary'ego, a w stronnictwie rządowem nie brak żywiołów, które utraciły wiarę w trwałość tego gabinetu. Prezes gabinetu zamierza — jak wiadomo — przedstawić izbie deputowanych na obecnej sesji projekt, na mocy którego dopuszczony ma być w przyszłości wniosek zamknięcia dyskusji nad danym przedmiotem. Tym sposobem ma być położony koniec praktykowanemu przez opozycję systemowi przewlekania rozpraw w nieskończoność, celem niedopuszczenia uchwały w sprawach, dla opozycji niemiłych. Projekt jest konieczny, ale nie ma podobno widoków, ażeby przez izbę przyjęty został. Jeżeli zaś odrzucony będzie, nietylko dozna gabinet ciężkiej porażki, ale nadto ujrzy się bezbronnym wobec taktyki obstrukcyjnej opozycji; przeprowadzenie reform okaże się w takim razie niemożliwem.

Przemowa cesarza Wilhelma do sejmu brandenburskiego, którą podaliśmy streszczoną sprawiła w Prusiech i w Niemczech wielkie, ale nie we wszystkich sferach jednakie wrażenie. W prasie liberalnej odzywają się liczne głosy, w których przebija odcień niechętnej dla wywodów cesarskich krytyki, jakkolwiek głosy te wyrażają się bardzo oględnie. *National Ztg.* zamieszcza o przemowie uwagę następującą: „Rzeczą jest naturalną, że słowa cesarskie są dziś przedmiotem dyskusji, mianowicie ustępy, zwracające się przeciw krytykom, radząc malkontentom z urzędu, ażeby się z kraju wynosili. Nie sądzimy, ażeby ktokolwiek w Niemczech był zdania, iż kraj nasz jest najnieszczęśliwszym i najgorzej rządzonym na świecie, że życie w nim jest udręczeniem. Natomiast napotykały i napotykają pojedyncze kroki rządowe na silną opozycję; w przeciągu roku ujęli się konserwatyści zmuszeni do opozycji przeciwko ordynacji gminnej i traktatom handlowym, a liberalni przeciwko ustawie szkolnej; jaką zaś postawę przybierze centrum po upływie roku, tego nikt przewidzieć nie może. Wszakże w kraju, posiadającym takie instytucje publiczne, jak nasz kraj, nikt nie jest zmuszonym do emigracji z powodu, że jest niezadowolony z akcji rządowej. Na mocy konstytucji pruskiej, o której cesarz w pierwszej swojej mowie tronowej z 28. czerwca 1887 roku oświadczył, iż zawiera sprawiedliwy i pożyteczny podział różnych władz w państwie, wszystkim obywatelom państwa służy prawo oddziaływać na bieg spraw publicznych za pomocą wyborów, prasy i zgromadzeń, by im nadać taki kierunek, który uważają za właściwy".

Ponieważ tą część mowy cesarza o malkontentach i niechętnych krytykach, wymierzona była przeciwko księciu Bismarckowi, *Nat. Ztg.* zatem w powyżej przytoczonej uwadze występuje w obronie ex-kanclerza, przyznając mu prawo krytyki polityki rządowej. Prasa liberalna, jak z tych przykładów widzimy, dopatruje się w przemowie cesarskiej aspiracyj, niezgodnych z konstytucyjnym ustrojem państwa; przeciwko tym tedy rozszerzeniom powstaje, pomijając wszystkie inne strony przemowy.

Spór polityczny między Szwecją i Norwegją o osobne konsulaty norwegskie i o osobny w dalszej perspektywie urząd ministra spraw zagranicznych dla Norwegji zaostrzył się. Ostatnią fazą tego sporu jest nieporozumienie między gabinetem norwegskim a królem Oskarem. Izba niższa sejmu norwegskiego liczy 65 zwolenników zupełnej odrębności, 45 przeciwników tej polityki i 14 umiarkowanych. Gabinet, pewny poparcia w izbie dowodzi, że Norwegja może tworzyć osobne urzędy konsularne po miastach zagranicznych, skoro sama uzna to za stosowne. Król sprzeciwia się temu zapatrywaniu, broniąc zasady, że stanowić o tem powinna wspólna rada koronna, zbierająca się w Sztokholmie i złożona przeważnie ze Szwedów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanie się ostatecznie tak, jak sobie tego sejm norwegski życzy. Gdyby dziś rozwiązano izbę poselską, która dopiero w jesieni obraną została, przyszła izba nie byłaby ani o włos życzliwiej dla Szwedów usposobiona. Gdyby zaś król Oskar dał Steen'owi, prezesowi gabinetu, dymisję, nowy gabinet nie utrzymałby się obok tej izby, jeżeliby nie trzymał się tych samych zasad politycznych.

Recepta „Graždanina" na moskwicenie.

Nareszcie dowiedzieliśmy się, jaki jest najlepszy sposób moskwicenia, co się w „cywilizacyjnym" języku rosyjskim nazywa „abrusienje". Taką receptę, dość szeroko i jasno wystylizowaną, znajdujemy w nr. 37 *Grażd.* Napisał ją sam kniaź Meszczerskij, redaktor tej gazety, w swoim codziennym politycznym fejletonie. Powiada on, że w Rosji, a według wyrażenia *Grażd.*, na „rosyjskich Ukrainach" są dwa typy „abrusitieli": jeden, który tak powiada: „Wszyscy powinni być Moskalami, a kto nie chce tego uczynić, tego ja znać nie chcę". „I — pisze dalej kniaź Meszczerskij — zaczynają się osobiste szykany, prześladowania, jątrzenie i w końcu rezultat z tego taki, że zamiast „abrusienja", jeszcze większą nienawiść wzbudza się u tych ludzi do Rosji" — drugi typ „abrusitiela", według kniazia Meszczerskiego, jest tak nazwany **zapadnik** (zwolennik zachodniej cywilizacji) — ten w gruncie rzeczy, pluje na wszystko, co rosyjskie i wyraźnie powiada Polakom, albo Niemcom, że to co rosyjskie, nic nie warte, ale że on musi się trzymać polityki „abrusienja" bo taką ma z góry instrukcję i takie rozkazy. Książę Meszczerskij pierwszy typ „abrusitjela" potępia, drugim pogardza, ale zasadę „abrusienje" uznaje za polityczną potrzebę. Jakże się według recepty redaktora *Grażd.* należy brać do tego „abrusienja"? Oto trzeba postępować łagodnie, głaskać, być grzecznym i sprawiedliwym, a ciągle myśleć o tem, aby taką drogą pomału i systematycznie moskwicić. Był tam jakiś jenerał moskiewski, który, jak utrzymuje *Grażd.*, w taki sposób postępował w Kurlandji, ale cóż, kiedy tego jenerała, Szipiagina, przeniesiono na gubernatora do Moskwy. „Grzeczne obchodzenie się" (łubiezoje abraszczenje) jest, według recepty kniazia Meszczerskiego, głównym czynnikiem „abrusienja" — szkoda jednak, że ten pan kulturnik moskiewski ma być także sprawiedliwym, jeżeli bowiem powinien być takim, to przedewszystkiem nie może chcieć nikogo moskwicić.

Czytając te elukubracje, pisane w tonie powątpnym na szpaltach politycznego dziennika, pomimo woli wybiega na usta pytanie: czy to są drwiny, czy podłość, odziana płaszczem doktryny politycznej? Redaktor *Grażd.* szczególniej w ostatnich czasach, zarzuca zachodniej Europie, a przedewszystkiem też Niemcom, antichrześcijańską politykę — czemże jest polityka „abrusienja" — jeżeli nie wyrafinowanem ludożerstwem po prostu? Rosja nie posiada kulturnych środków — jest tylko pyszałkowatym barbarzyńcem, któremu przejściowy los dał do rąk maczugę — gdyby jednak ta sama Rosja posiadała pewną, choćby zewnętrzną cywilizację, to teorja polityczna kniazia Meszczerskiego nie byłaby niczem innem, jak tylko zwyrodnieniem cywilizacji. Jest w polskim języku przysłowie dosyć trywialne, ale niezmiernie prawdziwe: „nie dał Pan Bóg świni rogów, boby nimi bodła". Rosja jest w takiem samem położeniu. Kniaź Meszczerskij, oprócz tego, okazał się zupełnym obskurantem politycznym. Polacy wytrzymali wiekowe zapędy niemieckiej kultury finezyjnej i w końcu destrukcyjnej takiego Bismarka, — nie boją się kultury rosyjskiej, której w rzeczywistości nie ma, lecz przygnębieni są tylko łotrostwami „djejatieli" moskiewskich, którzy okradać nas i gryść, jak psy, spuszczone z łańcucha, mogą, ale na duchowych pierwiastkach naszej narodowości kły im się zawsze łamały, łamią i będą łamać, dopóki nie uderzy godzina, w której skończy się panowanie łotrów. O tem kniaź Meszczerskij wiedzieć powinien, a jeśli nie wie — to nie dał mu Pan Bóg rogów i bość nie ma czem...

Korespondencje.

Buda-Peszt 27. lutego.

(Sejm. — Wybór prezydenta. — Minister Csaky. — Reforma w szkolnictwie. — Ankieta w tej sprawie. — Kardynał Vasary w obec „dzikich małżeństw." — Wystawa bułgarska i udział w niej Węgrów. — Karnawał. — Bal dziennikarzy. — Premja Tow. wystawy sztuki. — Opera. — Wyraz hołdu dla zasług prof. Małeckiego. — Do czytelnika.)

Z dotychczasowych posiedzeń sejmu węgierskiego — wyłączając pierwsze — w którem posłowie Csanady i Madaras dość drastycznie zaznaczyli wobec całej izby i świata charakter ich wyznania politycznego — wczorajsze posiedzenie sejmu zainteresowało goręcej z powodu, że ono stanowić miało o wyborze nowego prezydenta izby.

Jak było do przewidzenia — kandydaci rządowej partji liberalnej utrzymali się i wybrani zostali większością głosów. Starszy wiekiem Pechy, bezstronny a długoletni kierownik izby niższej węgierskiego parlamentu — ustąpił miejsca magnatowi energicznemu, baronowi Dezyderiuszowi Banfy'emu. Pan baron, siedzący na trybunie prezydjalnej, w izbie uczyć się będzie wiele, boć jest „nowicjuszem" nietylko jako przewodniczący izby — ale i jako poseł po raz pierwszy zasiada dziś w sejmie.

Z komitatu, gdzie baron Banfy był wielkorządcą — a w charakterze nadżupana markował energicznie siłę i moc władzy swojej wobec podwładnych, dochodzą nas wieści, że ma to być „energiczny" człowiek, zupełnie odpowiadający warunkom — jakie pragnie widzieć rząd w osobie prezydenta, kierującego izbą sejmową węgierską. Pechy był za powolnym, za bezstronnym — za mało „arystokratą" i nie dał się kierować hr. Szapary'emu — a choć cieszył się długoletniem zaufaniem i szacunkiem u wszystkich stronnictw parlamentarnych, toć przecież rząd, a względnie Szapary nie lubiał go i postarał się usunąć — niekoniecznie godziwemi środkami. Jak dalece ubodło posła Pechy'ego planowane od dawna przez ministerstwo — obalenie jego kandydatury, świadczy fakt, że Tomasz Pechy nie przyszedł nawet na posiedzenie wczorajsze — choć niewątpliwie demonstracyjnego mógł się spodziewać przyjęcia.

Przemówienie nowego prezydenta, który wystąpił w paradnym narodowym stroju, przyjęła prawica przeciągłem *elien*, a opozycja przez ciąg całej mowy milczącą zachowała postawę.

Na wice-prezydentów wybrano także kandydatów partji „l i b e r a l n e j" — posłów Aleksego Bokrosa i hr. Teodora Andrassy'ego. Po dokonanych następnie wyborach sekretarzy izby, prezydjum uważa się dziś już za ukonstytuowane, — a komisje sejmowe wybrane będą dnia 27. b. m. Tyle tylko co do sejmowych posiedzeń, daje się dziś zaledwie zanotować. Winienem jednak dodać, że koła parlamentarne dobrze poinformowane nie wiele pokładają nadziei, ażeby przyszłe posiedzenia sejmu miały spokojnie płynąć, osoba nowego prezydenta — jak słyszę właśnie — nie daje potemu gwarancji ile że opozycja ani n a w ł o s nie myśli z prawa s w o b o d n e j a s z e r o k i e j debaty abdykować...

Ruchliwy minister oświaty, hrabia Csaky, wprowadzający coraz to nowe rozporządzenia i innowacje w zakresie swojego działania, projektuje znowu reformę szkół średnich i w tym celu zwołał ankietę, w skład której wchodzą profesorowie uniwersytetu i gimnazjów, dalej dyrektorowie wyższych zakładów naukowych, posłowie wreszcie, jednem słowem, uczeni rozmaitych gałęzi i kategorji, którzy pod przewodnictwem samego ministra, jako projektodawcy, naradzali się przez dni sześć nad przedłożonym projektem najnowszej reformy ministra.

Chodzi o utworzenie jednolitych zakładów naukowych, tak zwanych średnich, a mianowicie o zniesienie istniejących szkół realnych w państwie i zlanie ich z istniejącemi dziś gimnazjami męskiemi, na podstawie wytworzyć się mającego j e d n o l i t e g o programu nauk aż do p i ą t e j klasy, — a ponieważ „gimnazium" przyszłe będzie posiadało d z i e w i ę ć klas, więc już p i ą t a klasa gimnazjalna będzie dla uczącego się rozstrzygającą, gdyż w niej już rozpoczyna się, według programu nowego, dwoisty charakter zakładu, w i ę c e j s p e c j a l n y; tym sposobem naturalnie cztery klasy ostatnie będą miały po dwa oddziały zupełnie odrębne od siebie, jeden w technicznym kierunku o charakterze nauk dzisiejszej „r e a l n e j" szkoły, — drugi zaś o programie nauk klasyczno filologicznym równać się będzie charakterowi dzisiejszych gimnazjów. Projekt rzeczony ma na celu przedewszystkiem dać do pewnego wieku uczącej się młodzieży ogólnie j e d n o l i t e wykształcenie, następnie umożliwić jej, prawo wyboru dla wykształcenia specjalnego, czy zawodowego, w nieco późniejszym wieku, skoro się już ujawniają w uczącym wyraźne zdolności do którego bądź zawodu. — Ponadto wypracowaniu tego reformatorskiego projektu dzisiejszych szkół — argumentuje hr. Csaky — przyświeca potrzeba oszczędności w wydatkach ministerstwa oświaty. Ankieta zgodziła się z projektem w zasadzie, a poczyniwszy tu lub ówdzie mało znaczące zmiany, przyjęła projekt ministerstwa do wiadomości, aprobując go zupełnie.

Prymas kardynał węgierski, arcybiskup Vasary, przyjmuje codziennie hołdy, składane jego osobie przez rozmaite deputacje. Hołdy te i audjencje, których udzielać musi — i ciągłe wizyty i rewizyty, jakie dygnitarzom składać i oddawać częstokroć jest zmuszonym, — nie pozwoliły dotąd — o ile wiem — temu dostojnikowi kościoła, zająć się szczerzej, a dłużej sprawami kościelnemi i duchownemi. Zdaje się że i kardynał Vasary, idąc śladem innych śmiertelników, powołany na to n a j w y ż s z e stanowisko duchowne na Węgrzech, zacznie od wprowadzenia reform i rozporządzeń bez końca dla podwładnego duchowieństwa i oto mamy tego przykład. Mianowicie książę kościoła, — nader światły, uczony a łagodny i wielce pono uczuciowy człowiek, wydał rozporządzenie do podwładnego mu duchowieństwa, ażeby ono wpływało szelkiemi środkami na zmniejszanie liczby — coraz to częstszych na Węgrzech małżeństw „d z i k i c h", nie sankcjonowanych przez kościół. Jako środek zaradczy na razie, według żądań arcypasterza ma służyć księżom po parafjach prawo uwalniania każdego biedaka chcącego wziąść ś l u b — od wszelkich kosztów kościelnych z tym aktem uroczystym połączonych.

W roku bieżącym, jak wiadomo otwartą będzie w Filipopolu wystawa przemysłu bułgarskiego. Zaproszone do udziału Węgry, — będą na tej wystawie reprezentowane w specjalnym oddziale, urządzeniem którego zajmuje się tutejsze ministerstwo handlu pod wodzą samego ministra Barossa.

Z długiego szeregu codziennych zabaw karnawałowych — urządzanych z wielkim przepychem, — bal „dziennikarzy" tutejszych wypadł najwspanialej.

Wszystko co tylko Buda Peszt przedstawia w świecie duchowej i rodowej arystokracji, — wszystko, co tylko ma głośne imię, na polu wiedzy, nauki i sztuki, — wszystko to było na balu „d z i e n n i k a r s k i m", w którym ogółem wzięło udział około półtrzecia tysiąca osób.

Tylko co odebrałem „p r e m i ę" tegoroczną towarzystwa wystawy sztuki (Künstlerverein).

Premia ta wyróżnia się od zeszłorocznych tem, że zeszłoroczne były zwykle — „A l b u m a m i", — tegoroczna zaś jest ś l i c z n ą (trzeba przyznać) reprodukcją, mniej ł a d n e g o, — jak dla mnie, — obrazu Juljusza Bencura, chociaż nagrodzonego złotym medalem na wystawie zeszłego roku. Sam temat obrazu nie przedstawia wiele myśli, którejby się przecież po takiej sławy malarzu, jak Bencur spodziewać, a nawet wymagać miało prawo. Obraz sam, zatytułowany „Wśród palm", przedstawia k r z a k p a l m i pod nim trzech amoretów, bawiących się kwiatami palmy różnego koloru. — co stwarza, że tło obrazu, w jaskrawych farbach trzymane — mało ma łagodnego tchnienia. Co do reprodukcji samej premji, wykonanej w zakładzie chromolitograficznym p. Kadara w Paryżu, to przyznać trzeba, że jest ona pod względem artystycznym — jedyna w swoim rodzaju, świetna w całem tego słowa pojęciu.

Premia ma wysokości 95 cm., — a szerokości około 60 cm., — równa się więc w ¼ oryginałowi Bencura.

Nie macie pojęcia, jakie tu panują stosunki między kulisami teatralnemi i parawanami krytycznemi redakcyj. Myślę i piszę o operze. Artysta lub artystka występująca (a w większej części to żydzi, także własny interes najlepiej pojmujący), opłacają krytyków i szefa „k l a k i", który urządziwszy sobie formalne „b i u r o", robi zależnem powodzenie artysty od gaży, jaką tenże miesięcznie przeznacza na k r y t y k a i biuro „k l a k i." Publiczność, muzykalnie niewykształcona — a chłodna przytem, podporządkowuje się, a raczej czeka — na oklask „k l a k i", bo sama mało samodzielnością sądu wyposażona, nie objawia swoich uczuć wobec występujących artystów i w tym względzie zdaje się na krytykę, która jest miłosierna dla... płacących, a bezwzględna dla.. niepłacających „haraczu" artystów. Wobec takich i wielu innych warunków arcyniemiłej natury — służba „s z t u c e"

88)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Tak tedy wyprawa ta przybyła w ostatnich dniach grudnia do Zamościa i rozłożyła się po gospodach przedmiejskich. Pomieszczenie było trudne, bo napływ wojskowych i chcących się zaciągnąć do wojska był bardzo wielki. Ochotnicy przybywali ze wszystkich stron, z Czerwonej Rusi, z Wołynia, Podola, a nawet z Pińszczyzny — a wszyscy wołali o broń, nie dbając wcale o rangi. Zgiełk w mieście, hałas, tartas i wrzawa, jak zwykle w początkach wojny. Radość na wszystkich twarzach, zapał porywający, grupy ludzi po wszystkich ulicach, najdziwaczniejsze ubrania, broń palna i sieczna najrozmaitszego gatunku, narodowe sztandary powywieszane z okien, muzyka po gospodach, a nad tem wszystkiem górująca piosneczka Listopadowa:

> Kostusiu koch[any], z Warszawy wygnany,
> Daj folgę kłopotom, rom to tom, rom to tom!
> Po bruku huczałeś, marsowo patrzałeś,
> Uciekłeś bez huku, a kuku, a kuku!
> Tu źle ci z Polakiem, do Moskwy leć płakiem,
> Tam twoja parada, oj dada, oj dada!

Wszyscy się rozpromienili — i pułkownik także się rozweselił. Zatrzymawszy służbę przy sobie, wesołe listy pisał do żony i do ks. Anioła i wyprawił z niemi parobka Pliszki, wyrachowawszy mu dzień i godzinę, w których miał stanąć w Wisłoku.

Tymczasem w Wisoku zaszły wypadki, na które nikt nie był przygotowany. Kiedy pułkownik z Czabatym odjechali z Wisłoka, pułkownikowa i ks. Anioł stali jeszcze chwilę na ganku i z ciężkiem sercem patrzali w to miejsce, gdzie sanie odjeżdżających zniknęły pomiędzy górami. Pułkownikowej teraz łzy się rzuciły do oczu, które z tak wielkiem wysileniem w sobie tłumiła, a ks. Anioł właśnie otworzył usta, aby ją uspokoić, — kiedy w tem strzał dał się słyszeć.

Strzał pewnie, nawet dość głośny, tylko stłumiony, tak, że nie można było rozróżnić, czy padł gdzieś daleko w dziedzińcu, a odgłos przygłuchł pomiędzy śniegami, czy też w którem z zabudowań zamkowych.

Ks. Anioł zatrzymał oddech i słuch wytężył, chcąc dojść rozumem, co-by to było; ale pułkownikowa zbladła i tym przedziwnym instynktem natchniona, który nigdy nie zawodzi kobiety, zawołała:

— To Milek!

W tej samej chwili rzuciła się ku drzwiom prowadzącym do sieni, ks. Anioł za nią, i już byli na schodach, wiodących w dziedziniec, a stamtąd na Posadę, — kiedy wtem Gacek zabiegł im drogę, z rozczochranemi włosami, z wystraszonemi oczyma, z zapartym w gardle oddechem, i zawołał:

— Jaśnie pani! Panicz się zabił!

Natomiast ks. Anioł, człowiek przytomny i energiczny, wyprzedził pułkownikowę i pierwszy wbiegł na Posadę — a tam straszliwy widok uderzył ich oczy.

W komnacie półciemnej, bo okna były przysłonięte ciężkiemi kotarami, a przytem napełnionej dymem, na niskiej sofie leżał Milek bez ducha, cały prawy policzek miał krwią zalany, a w ręku trzymał wielki olstrowy pistolet, z którego lufy jeszcze się kurzyło.

Ks. Anioł porwał go zaraz w swoje ramiona, zaniósł ku oknu, obejrzał ranę, a spostrzegłszy natychmiast, że nie jest śmiertelną, zawołał: Wody!

Pułkownikowa w pierwszej chwili zdrewniała, ale trwało to tylko jedno oka mgnienie, odzyskała natychmiast przytomność, zawołała na Gacka, aby drzwi zamknął wchodowe i nie wpuszczał nikogo, sama zaś księdzu podała dzban wody. Ks. Anioł chlusnął wodą na zraniony policzek i Milek się zaraz ożywił. Wtedy go przeniósł na sofę, obmył mu ranę i przekonał się, że kula tylko przedarła mu skórę na twarzy poniżej oka na długość półtora cala i może nawet kości dotknęła, co sprowadziło upływ krwi tem silniejszy, ile że to był młody człowiek i właśnie w tej chwili mocno wzburzony — ale rana nie była niebezpieczną. Zdaje się, że pistolet był mocno przeładowany i zniósł kulę od gardła do twarzy. Być może nawet, że kuli wcale nie było, bo nie znaleziono jej śladu w suficie, natomiast flejtuch ogromny leżał na sofie i dogorywał. Milek wprawdzie odetchnął i otworzył oczy, ale kiedy go posadzono w fotelu, patrzał przed siebie tak, jakby nic nie widział. Ks. Anioł trzymał ręcznik, zimną wodą zwilżony, przy jego twarzy, aby krew zatamować, pułkownikowa pobiegła do siebie po plaster, ks. Anioł ciągle odnawiał kompresy, a Milek nic nie mówił. Dopiero po chwili głębiej odetchnął i spytał:

— Gdzie jestem?

— Jużci nie w niebie! — odpowiedział mu gniewnie ks. Anioł — tam nie masz miejsca dla samobójców.

Na to Milek się sardonicznie uśmiechnął — a wtem weszła pułkownikowa.

Ks. Anioł, który jak się zdaje i w chirurgji niejakie miał doświadczenie, przyłożył plaster, obwiązał głowę Milkowi i posadził go wygodnie w fotelu, zaś do pułkownikowej powiedział:

— Najdalej za tydzień się to zagoi i tylko mała blizna zostanie.

Tak siedli oboje naprzeciw niego i milczeli. Milek patrzał w ziemię i także milczał, zdawało się, jakoby sobie zdawał sprawę z tego, co zaszło. Dopiero po długiej chwili jego lewy policzek zaczął się rumienić, oczy się ożywiły i rzekł z głębokiem westchnieniem:

— Nie spodziewałem się, aby mój rodzony wuj na taką skazał mnie hańbę! Wszyscy pójdą, nikt nie zostanie w całym kraju, kto może broń dźwigać, tylko mnie tam nie będzie! mnie, który powinienem być pierwszy na placu boju, aby pomścić te ciężkie krzywdy, które mi Moskwa zadała. Nie, ja tego nigdy nie zniosę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

staje się w Budapeszcie uciążliwą i niewdzięczną. Żale tego rodzaju słyszeć się dają niejednokrotnie w kołach artystycznej drużyny, ale stosunków tych na razie poprawić nie można, skoro publiczność sama, mało, jak powiadam wykształcona, nie zdolną jest do oceny wartości tego czy owego talentu lub pracy.

Tutejsze Stowarzyszenie Polaków, idąc za głosem kraju, a w myśl wniosku, postawionego przez sekretarza, a nadto w uznaniu zasług, położonych przez profesora Antoniego Małeckiego w obec całej Polski, jednogłośnie mianowało jubilata członkiem honorowym Stowarzyszenia. Dyplom odpowiedni wręczony będzie jubilatowi niebawem.

Na zakończenie, winienem podziękować dobroczyńcom naszym w kraju, którzy o nędzy serdecznego druha-Polaka, p. K. K. w Budapeszcie nie zapomnieli i chętnie składają datki na rzecz jego w redakcji *Dziennika Polskiego.* Wysyłam „Bóg zapłać“ z mojej strony tymczasowo, zanim ten „męczennik doli“ sam ofiarodawcom podziękowania swego nie złoży. Cieszy mnie to, że apel do naszych czytelników nie przebrzmiał bez echa, a poruszył serca dość liczne i do ofiary skore. Jeszcze raz więc proszę, wyraz wdzięczności mojej przyjmijcie łaskawi czytelnicy *Dziennika.* *Pobóg.*

Obchód jubileuszowy.

[m] Uroczysty obchód 50 letniego jubileuszu Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczął się wczoraj o godzinie 11. przed południem nabożeństwem, odprawionem w kościele katedralnym przez arcybisk. ks Morawskiego. W presbiterjum zajęli miejsca: namiestnik hr. Badeni, minister Zaleski, prezydent miasta p. Mochnacki, oraz delegaci i członkowie dyrekcji. „Lutnia“ wykonała mszę Kurpińskiego.

O godzinie 12. rozpoczęło się uroczyste posiedzenie w pięknie udekorowanej sali ratuszowej. Na estradzie, na której ustawiono stół prezydjalny, wznosiły się wśród zieleni biusta pierwszych założycieli Towarzystwa: hr. Kazimierza Krasickiego i ks. Leona Sapiehy. Ściany boczne ubrano portretami innych znakomitych członków Towarzystwa, tudzież portretami prezydentów m. Lwowa.

Galerje przepełnione płcią piękną.

Honorowe miejsca w sali zajęli: marszałek krajowy ks. Sanguszko, namiestnik hr. Badeni, minister p. Zaleski, arcybiskupi ks. Isakowicz i ks. Morawski, biskup ks. Puzyna, metropolita ks. Sembratowicz, prezydent p. Simonowicz, poseł hr. Stan. Badeni, członkowie Wydziału krajowego: Romanowicz, Hoszard, Wereszczyński i Sawczak, prezydent miasta p. Mochnacki, prezydent izby adwokatów dr. Jan Czaykowski, wiceprezes rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, ks. Poniński, delegat namiestnictwa w Krakowie Laskowski, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu p. Korytowski, prezes rady nadzorczej Tow. kred. ziem. p. Pietruski, dalej delegaci i zaproszeni goście. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, członkowie Wydziału krajowego, oraz wielu posłów i delegatów, wystąpili w strojach narodowych.

Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Zygmunt Dembowski, następującem przemówieniem:

Wysokie Zgromadzenie!

Prawdziwie szczęśliwym się nazwać mogę, że w dniu tak uroczystym, jak dzisiejszy, 50-lecia istnienia Towarzystwa, mnie przypadł zaszczyt powitania Szanownych Panów, a zarazem wyrażenia podzięki najserdeczniejszej za tak liczne zgromadzenie, a podziękowanie to zwracam do tych wszystkich osobistości, które w jakimkolwiekbądź stosunku z Towarzystwem kredytowem ziemskiem zostawały, a głównie do tych wysokich dygnitarzy Kościoła, państwa i kraju, którzy łaskawą swą obecnością uroczystość tę zaszczycić raczyli, dowodząc tem samem, że sprawy Towarzystwa nie są im obojętne.

Uroczystość dzisiejsza nosi cechę ściśle krajową, i różni się tem od narodowych, że jeżeli te ostatnie są o wiele świetniejsze i pamiątkami droższe, to mimowoli budzą czasem bolesne uczucie nieosiągniętych korzyści, lub zawiedzionych nadziei; gdy tymczasem uroczystość dzisiejsza napełniać może serca nasze i umysły tą słuszną poniekąd dumą, że myśl ratowania ziemian galicyjskich, rozumnie i z żelazną wytrwałością przeprowadzona, wydała błogie owoce, skutkiem czego szmat ziemi polskiej dotąd jeszcze w naszem pozostał ręku.

Bo sięgnąwszy myślą w 70 letnią przeszłość kraju naszego, bolesny widok się przedstawia: Rolnictwo w zaniedbaniu lub kolebce, budynki niedostateczne, przemysłu żadnego, handel w zastoju, a kredyt krajowy wyczerpany.

Ale jak wszędzie ręka Opatrzności widoczną się staje, tak i tu natchnęła umysły kilku mężów, kraj kochających, do założenia Towarzystwa kredytowego na wzór istniejącego już wówczas „Landschaftu“ w Prusiech; myśl była to szczęśliwa, wysoce patrjotyczna w ówczesnych okolicznościach -- patrjotyczna powiedziałem, bo pierwszym i ostatnim wyrazem patrjotyzmu, będzie zawsze chęć posiadania ziemi własnej, dającej podstawę do siły materjalnej i będącej na zawsze najlępszą skarbnicą narodowych tradycyj i jej wszelakich ideałów

Myśl ta znalazła wyraz w formie wniosku, postawionego w sejmie w r. 1822 pod laską hr. Stadnickiego.

Jakie koleje wniosek ten przechodził, jakie trudności miał do zwalczenia, nie tu miejsce. ani zadaniem mojem opisywać to W. Zgromadzeniu; powiem tylko, że prócz wszystkich trudności, wyłącznie finansowej natury, rząd ówczesny bardzo nieprzychylnie na założenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego się zapatrywał, odsyłając wnioskodawców do wiedeńskiej kasy oszczędności, wskazując ją jako instytucję, która swym kredytem ma zasilać ziemian galicyjskich.

Odmowa ta nie zrażała wszakże wnioskodawców, i z wytrwałością, godną wszelkiego uznania, starali się usunąć wszelkie przeszkody tak u wys. rządu, jak i Sejmu, celem zatwierdzenia statutów, które też najwyższą sankcję monarszą otrzymały 3. listopada 1841 roku i w ten sposób wniosek założenia Towarzystwa postawiony w Sejmie w r. 1822, po wielu wędrówkach, mógł być nareszcie po 21 latach urzeczywistniony, wprowadzony w życie jako pierwszy w Austrji, na wzajemności oparty.

Wówczas rozkazem cesarskim fundusz 4-go pułku ułanów, przez galicyjskich ziemian złożony i uchwałą sejmową część funduszu spichrzowego, będącego własnością stanów, zostały przeznaczone na fundusz rezerwowy Towarzystwa i to było tego funduszu pierwszą podstawą i zawiązkiem.

Rada nadzorcza ustanowiona również jak dyrekcja, etat i regulamin uchwalony, a jako najwyższy organ Towarzystwa ma być ogólne zgromadzenie, któremu ma przewodniczyć prezes stanów lub jego zastępca.

Cesarskim patentem r. 1860 stany rozwiązano, powołano sejmy krajowe, a Wydział krajowy objął wszystkie obowiązki dotyczące Towarzystwa kredytowego na stanach ciążące i wówczas zezwoliło ówczesne ministerstwo na zwołanie ogólnego zgromadzenia Tow., które się odbyło też 1. lipca 1861 pod przewodnictwem księcia Leona Sapiehy.

Winienem zaznaczyć, że z powodów czysto-politycznej natury, nie wolno było od r. 1845 do 1861 zwoływać ogólnego zgromadzenia delegatów. Interesami tedy instytucji zawiadywała wówczas dyrekcja, a pozostawiona sama sobie, umiała pomimo najnieprzychylniejszych okoliczności, ster instytucji tak prowadzić, że nietylko na szwank jej nie narażała, ale utrzymać ją umiała w stanie względnej pomyślności. To też nazwiska ks. Leona Sapiehy i hr. Kazimierza Krasickiego w dziejach naszego Towarzystwa najwybitniejsze zajmują miejsce; im się należy zasługa, że zapobiegliwością i pracą potrafili utrzymać tę młodą instytucję, to niemowlę przy życiu, odwracając ręce, które jej pomyślności groziły, zasłaniając je od wiatrów, które okoliczności podnosiły. Burze polityczne ustały; nastąpiła cisza, która dodatnio na stan kraju wpływała, więc i Tow. coraz więcej swą działalność rozwijało, a pod opieką najwyższego organu swojej bezpośredniej władzy, t. j. ogólnego zgromadzenia się doskonaliło.

W r. 1869 W. Ks. Krakowskie przyłączone zostało do Galicji, a właściciele ziemscy tegoż księstwa nabyli tem samem prawo należenia do Tow. kredyt.

Taki był stan do roku 1886, w którym ogólne zgromadzenie licząc się z potrzebami ekonomicznemi kraju i finansowemi stosunkami, uchwaliło konwersję 5% listów zastawnych na 4½%, które z początku częściowo, a w r. 1890 wszystkie 5% listy wylosowane zostały.

Konwersję przeprowadzono z szybkością, przy pomocy Banku dla krajów koronnych i udziale gal. Banku kredytowego, któremu za wszelkie ułatwienia w tej sprawie należy się zupełne uznanie. Konwersja ta redukując opłaty procentu, powinna się znakomicie przyczynić do ulg, ziemianom niezbędnych.

Uchwałą ogólnego zgromadzenia delegatów w r 1890 na żądanie właścicieli ziemskich Bukowiny, zostali ci przypuszczeni do korzyści i dobrodziejstw, statutem Tow. kred. galicyjskim ziemianom przysługujących.

Zmiana statutów w tym kierunku została przez ministerstwo zatwierdzoną i od roku 1892 właściciele dóbr na Bukowinie, zaciągać mogą pożyczki w gal. Tow. kredyt.

Oto jest w grubszych zarysach skreślony obraz założenia i rozwoju Tow. kredyt. i tem kończy się jego historja w szerszem pojęciu jego działalności. Z małego nader i szczupłego zawiązku wyrosło Towarzystwo kredytowe na bardzo poważną instytucję finansową, która odpowiada za przeszło 77,000.000 listów zastawnych, a posiada funduszu rezerwowego więcej jak 1,700.000 zł., oddając tym sposobem wielkie krajowi zasługi. A jeżeli ks. Leon Sapieha, zagajając ogólne zgromadzenie Tow. dnia 1. lipca 1861 i opisując stan Tow. mógł porównać je do statku, kołysanego falami wód wzburzonych, to ja porównam je dziś bez przesady do gmachu silnie zbudowanego na niewzruszonych podstawach i fundamentach, w którym dobrze zorganizowana rozwija się działalność, której organem są ogólne zgromadzenia delegatów, wydziały okręgowe, detaksatorowie, rada nadzorcza, dyrekcja, syndykat i urzędnicy.

Dla tych ostatnich, jako do ciągłych pracowników w Tow. osobny ustęp mego przemówienia serce me poświęcić każe i podnieść ich zasługi przy tym uroczystym obchodzie, a są one uznania i wymienienia godne. Jak w społeczeństwie, tak i pomiędzy nimi są znakomite zdolności, wyjątkowe cnoty, wyjątkowe prace, charaktery i zachowanie. Są ułomności także, od których natura ludzka nie jest wolną, ale nikną one wobec tej wielkiej cnoty, która im wszystkim jest wspólną, a zaszczyt im przynosi, t. j. tego szczerego niekłamanego przywiązania do instytucji, dla której pracują.

Kilka słów uznania poświęcił mowca dalej i emerytom-weteranom tow., między którymi są i takie wybitne osobistości, jak Apolinary Stokowski, Ławrowski i inni.

Założona przez ziemian — powiada mowca dalej — za ich pomocą i pracą wzrosła, pod ich opieką się rozwijała i doskonaliła ta instytucja, posiadać przeto musi charakter, że tak powiem — obywatelski, a zachowanie tego charakteru, pomimo całej ścisłości pod względem prawnym i finansowym, uważać muszę jako obowiązek, przez tradycję nam przekazany.

A ponieważ ziemianom należy się wyłącznie myśl założenia i rozwój towarzystwa, przeto w dniu tak uroczystym, jak dzisiejszy dzień 50-letniego istnienia towarzystwa, obowiązkiem moim jest uznanie im wyrazić, że stali się godnymi spadkobiercami myśli tych mężów założycieli, nazwiska których kraj nasz czcią otacza i których pamięć w sercu każdego, miłującego kraj, żyć powinna.

Poświęciwszy w końcu słowa wspomnienia zgasłym dziś już, a znakomitym pracownikom, jak ks. Leon Sapieha, Kazimierz Krasicki, Wacław Zaleski, Izydor Pietruski, Tadeusz Wasilewski, Maurycy Krasiński, Felicjan Laskowski, Alfred Potocki, Kazimierz Badeni, Agenor Gołuchowski, Jakób Wiktor i Włodzimierz Russocki — zakończył okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Mowę tę przyjęto oklaskami.

Następnie odczytał p. Dembowski pismo Wydziału krajowego tej treści:

„Instytucji, której kraj tyle zawdzięcza za półwiekową pracę i przeszłość z myślą przyszłości, Wydział krajowy imieniem kraju szle najgorętsze podziękowanie i życzenia, by wierna, jak dotychczas swym przewodnim zasadom, kroczyła dalej z ufnością i nadzieją, jaką daje poczucie spełnionego sumiennie obowiązku.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 29. lutego.“

Z kolei nastąpiło rozdanie między obecnych „Pamiętnika działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego,“ napisanego przez dra Władysława Ostrożyskiego.

Poczem zabrał głos syndyk Towarzystwa, dr. T. Skałkowski i z prawdziwie historyczną ścisłością, a zarazem bardzo barwnie przedstawił dzieje Towarzystw kredytowych ziemskich w dzielnicach polskich.

Pierwsze projekta założenia Towarzystw kredytowych ziemskich, pojawiły się niemal równocześnie około r. 1820 w Poznaniu, Warszawie i Lwowie. Już w r. 1821 założono ziemstwo poznańskie, w cztery lata później Towarzystwo kredytowe w Królestwie Polskiem; szesnaście lat dłużej jeszcze wyczekiwała Galicja na urzeczywistnienie tej myśli, a chociaż tak dalece opóźniła się w porównaniu z Królestwem, przecież wyprzedziła w tym kierunku wszystkie prowincje austrjackie i nasze Towarzystwo jest najstarszą w Austrji instytucją hipoteczną.

To poruszenie żywotnej myśli zorganizowania kredytu hipotecznego równocześnie w trzech dzielnicach polskich, nie było przypadkowem. Zachęcały do tego ustalone po kongresie wiedeńskim stosunki polityczne, a przynaglał stan ekonomiczny ziemian, trudny w Galicji, a nader groźny w Poznańskiem i Królestwie.

Galicję specjalnie zubożało zamknięcie naturalnych dróg wywozowych, zniweczenie krajowego przemysłu na korzyść dawnych prowincyj austrjackich, wreszcie ciężary podatkowe i bankructwo państwa w r. 1811.

Gorzej było w ziemiach polskich od Warty do Bugu i Niemna; tam bowiem przez szereg lat był teatr ustawicznych walk i obozowisko nieprzeliczonych zastępów wojsk z całej Europy.

W tej wielkiej akcji obronnej, prowadzonej przez Polaków, z niepospolitą rozwagą, świadomością celu, konsekwencją i energją ważna rola przypadła Towarzystwu kredytowemu w Królestwie Polskiem, a przykład, dany przez nie, oddziałał zachęcająco na W. ks. Poznańskie, w którem myśl samopomocy, na tych właśnie podstawach opartej, szybko zapuściła korzenie.

Ubolewamy szczerze, iż niepodobna nam, w ślad za mowcą, w mikroskopijnej przynajmniej reprodukcji podać obraz walk, jakie myśl owa staczać musiała z trudnościami, i tryumfu, jaki wreszcie odniosła.

Świetne rezultaty, osiągnięte przez Towarzystwo kredytowe w Królestwie -- kończył szanowny mowca — mieli przed oczyma inicjatorowie myśli założenia podobnej instytucji dla naszego kraju.

Zachęcającą do naśladowania była także działalność obywateli Księstwa Poznańskiego, którzy, zebrani w Poznaniu 2. listopada 1821, podpisali statut ziemstwa, a w przeciągu sześciu tygodni uzyskali zatwierdzenie statutu rozkazem gabinetowym z 15. grudnia 1821.

Były to czasy częściowego przynajmniej poszanowania narodowości naszej w Księstwie. Namiestnikiem był wówczas ks. Antoni Radziwiłł; język polski odzyskał część należnych mu praw; rząd pruski zaniechał na razie prób kolonizacyjnych i nietylko zezwolił Polakom założyć ziemstwo, ale nawet, na rozkaz króla, wypłacił ziemstwu 200 000 talarów, jako bezprocentową zaliczkę aż do zupełnego umorzenia listów zastawnych.

W obec takich przykładów skutecznej pracy około zorganizowania hipotecznego kredytu, znajdowały stawiane w tymże celu w galicyjskim Sejmie stanowym projekta jednomyślne poparcie zgromadzonych obywateli.

Lecz przy ówczesnym systemie rządowym w Austrji, postulaty sejmowe nie rychło doczekały się urzeczywistnienia.

Upłynęło lat przeszło 20, zanim podniesiona w Sejmie stanowym myśl założenia Towarzystwa kredytowego weszła w życie.

Zaledwie rozpoczętą czynność Towarzystwa sparaliżowały stosunki polityczne, w jakich znalazł się kraj od roku 1846. Nawet zupełna tych stosunków zmiana w roku 1860 nie usunęła przeszkód, krępujących rozwój Towarzystwa, bo już rok 1863 sprowadził dłuższą przerwę w życiu konstytucyjnem. Dopiero od roku 1869 może Towarzystwo działać swobodnie, po dokonanej, za przyzwoleniem Sejmu krajowego, zmianie swojej organizacji, odpowiednio do zmienionych stosunków politycznych, ekonomicznych i finansowych.

Od czasu tej przemiany, nie dotykającej jednak zasadniczych podstaw i celu instytucji, rozwija się Towarzystwo coraz pomyślniej, a dzięki poparciu obywatelstwa i życzliwości władz, rozszerza z każdym rokiem zakres swojej działalności, ku pożytkowi ziemian i kraju.

Po odczycie, który przyjęto rzęsistemi oklaskami, przemówił raz jeszcze p. Dembowski. Najpierw poprosił on p. namiestnika, aby zechciał uwiadomić cesarza, iż zebrani członkowie Towarzystwa kredytowego, oddali mu hołd, przez wzniesienie trzykrotnego okrzyku, a następnie zamknął posiedzenie w te słowa:

„Program wyczerpany; niedługim był wprawdzie, ale nie dla braku materjału, lecz dlatego, że nie chcieliśmy nużyć dygnitarzy, obecnych na tem posiedzeniu. Z krótkiego rysu dziejów Tow. jaki tu przedstawiono, możecie panowie wyrobić sobie zdanie o pracach i dążeniach jego. Składam raz jeszcze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim obecnym i daj Boże, abyście mogli panowie uczestniczyć w jubileuszu setnej rocznicy założenia Towarzystwa i abyście mogli usłyszeć nowe nazwiska mężów, którzy zasłużyli się około rozwoju tej instytucji. Na tem zamykam jubileuszowe posiedzenie“.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 27. lutego pobłogosławionym został w kościele katedralnym w Tarnowie, związek małżeński panny Antoniny Nowaczyńskiej, z p. Janem Zającem, prawnikiem.

Dziś we wtorek odbędzie się o godz. 6. wieczorem w kościele OO Bernardynów, ślub p. Mieczysława Osuchowskiego, wł. dóbr, z panną Anielą Kunaszowską.

Nekrologja. W Nowej Wsi pod Sieradzem zmarł w 80 r. życia Łucjan Rembowski, stryj cenionego publicysty Aleksandra Rembowskiego, obywatel, otaczany powszechną czcią. — W Rzymie zmarł po krótkiej chorobie hr. Józef Wielhorski, znany jako meloman i kompozytor. — Jan Straszewicz, obywatel dóbr wiejskich w Radgoszczy, przeżywszy lat 69, zmarł tamże d. 21. bm. — Teodor Sawczuczyński, emer. poborca podatkowy, zmarł d. 22. bm., przeżywszy lat 81. — Teodor Biłous, emer. dyrektor gimn., obywatel m. Kołomyi, przeżywszy lat 65, zmarł w Kołomyi d. 27. lutego. — Edmund Schmidt, inżynier powiatowy, przeżywszy lat 57, zmarł d. 26. lutego w Kołomyi. — Józef de Stradiot, honorowy obywatel i wiceprezes m. Sambora itd., były więzień stanu, oficer wojsk austrj., aresztowany w r. 1839, uwolniony 1848 r., odsiadywał karę w Munkaczu, zmarł w sobotę d. 27. lutego w Kolbuszowej.

Kalendarz. Wtorek (1.): Albina B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 51, zachód o godzinie 5. min. 36.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Uczta koleżeńska. Koledzy sejmowi dra Leona Bilińskiego wydali onegdaj ucztę na jego cześć. Toast na pomyślność nowego prezydenta jeneralnej dyrekcji kolei państwowych wzniósł inicjator tej uczty, hrabia Stanisław Badeni.

Ze sfer notarjalnych. Tarnowski sąd obwodowy donosi, że kandydat notarjalny, p. Tadeusz Stamisz, mianowany został zastępcą dra Ludwika Midowicza, notarjusza w Rzeszowie, który wyjeżdża do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmowych.

Jubileusz. Adwokat czerniowiecki, dr. Jakób Wachtel, obchodzi dnia 30. marca b. r. 25-letni jubileusz tytułu doktora praw.

Doktorat. P. Aleksander Baurowicz, rodem ze Lwowa, otrzymał dnia 27. lutego b. r. na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Honorowe obywatelstwo nadała prezydentowi kraju hr. Pace, także rada miasta Suczawy.

Z karnawału. W znanym z gościnności domu p. mecenasowstwa Srokowskich, odbyła się w sobotę zabawa domowa z tańcami.

Pod dziarską komendą sympatycznych naszych aranżerów pp. Jarosza i Hołyńskiego, tańczono z prawdziwą ochotą w 18 par.

Zabawa podsycana staropolską gościnnością państwa gospodarstwa, przeciągnęła się do białego dnia, a dzielny mazur, prowadzony o godzinie 8. rano przez p. Jarosza, zupełnie słusznie zasługiwał na miano „białego“.

Walne zgromadzenie „Echa“, Towarzystwa śpiewackiego, odbyło się w dniu wczorajszym przy nader licznym udziale członków czynnych. W skład nowego wydziału weszli: pp. Fontana Marjan, jako prezes (ponownie i przez aklamację); Domiszewski Franciszek, jako dyrygent; Bojarski Kajetan, Domiszewski Michał (junior), Hickiewicz Władysław. Link Karol, Rosenbusch Adolf i Sienkiewicz Franciszek, jako członkowie. Do komisji szkontrującej wybrano pp. Seyfrieda Kamila, Hryniewicza Brunona i Bojarskiego Alfreda.

Dla reporterów, opisujących stroje balowe naszych pań, cenną będzie notatka tego rodzaju z XVIII. wieku. Oto według współczesnego kronikarza, opis toalety artystki, panny Duthé, którą zaprodukowała w Operze: „Panna Duthé miała suknię koloru tłumionych westchnień, zdobną w żale zbyteczne, na głowie kokarda dziewiczej czystości, z końcami w kształcie skarg niedyskretnych itd.“

Kółka rolnicze. Otrzymujemy od zarządu „Kółek“ cyrkularz następującej treści: Ostatnie walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych“, odbyte w Tarnowie, poleciło zarządowi głównemu, aby zbadał projekt zorganizowania krajowego związku handlowego „Kółek rolniczych“ i w tym celu zwołał ankietę, złożoną z reprezentantów sklepów chrześciańskich „Kółek rolniczych“, oraz ludzi fachowych w zawodzie handlowym i na tej podstawie przedłożył następnemu walnemu zgromadzeniu stanowcze wnioski.

W wykonaniu zatem powyższej uchwały i z uwagi, że wzmagająca się wciąż liczba „Kółek rolniczych“ (obecnie dochodzi już 800 — z 40 tysiącami członków), a z nią żywo rozwijający się ruch handlowy przez otwieranie po wsiach i miasteczkach sklepików chrześciańskich, dalej z uwagi, iż dla zadośćuczynienia licznym potrzebom tych sklepików, tworzą się odosobnione związki handlowe, nie mające jednolitego kierunku, zniewalają zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ do podjęcia tej tak ważnej sprawy dla przyszłego rozwoju ludu naszego. Postanowiliśmy zatem zasięgnąć cennej opinji Wielm. Pana i zaprosić na wspólną naradę, która się odbędzie we Lwowie w dniach 6. i 7. marca br. w sali obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika l. 1. I. piętro. Pierwsze posiedzenie rozpocznie się d. 6. marca o godz. 10. przed południem Dla ułatwienia toku narad porozumieliśmy się z p. dr. Franciszkiem Stefczykiem, referentem tej sprawy na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w Tarnowie i ułożyliśmy odpowiedni kwestjonarjusz.

Lwów 23. lutego 1892.

Sekretarz *Dr. B. Dulęba.* Prezes *Augustynowicz.*

Straszny wypadek. Ze Stanisławowa otrzymujemy następujące telegraficzne doniesienie: Jan Sas Hoszowski, legionista z 1848 roku, następnie major wojsk tureckich, obecnie urzędnik kolejowy w Stanisławowie, stał się ofiarą strasznego wypadku. Przechodząc przez rampę kolejową, został przez maszynę zdruzgotany. Nieszczęśliwy pozostawił liczną rodzinę.

Wilki. W Zawalu powiatu śniatyńskiego, włościanin pewien usłyszawszy w nocy ujadanie psów, wyszedł z siekierą na dwór, a napadnięty po ciemku przez jakąś bestję, zwalił ją jednym zamachem. Okazało się, że to wilk, a obdukcja zwierza przekonała, że wściekły. Ma tam być całe stado wilków, które we dnie przebywając w zaroślach nad Prutem, nocami nawiedzają wsie.

Nieszczęśliwy wypadek. Pani I. Piątkiewiczowa, żona dyrektora gimnazjum przemyskiego, pośliznąwszy się przed paru dniami na chodniku, upadła tak nieszczęśliwie, że odniosła złamanie ręki. — Upadnięcie pani I. Piątkiewiczowej spowodowała powłoka lodowa na chodniku, nieuprzątnięta i nie posypana piaskiem.

Tajemnica kobiałki. W zeszłą środę o godzinie 7. rano znaleziono pod bramą, prowadzącą do kościoła OO. Reformatów w Przemyślu — kobiałkę. Gdy ciekawi otworzyli kobiałkę, odezwało się kwilenie dziecka. Zaniesiono więc spiesznie kobiałkę do pobliskiego szynku i wydobyto z niej niemowlę, otulone troskliwie pieluchami. Dziecię, mimo że noc zimową przepędziło na dworze, nie szwankowało na zdrowiu. Wdrożono poszukiwania za matką porzuconego dziecka i wykryto ją w osobie służącej Hanki P. Hankę P. uwięziono.

Ojców. Zamek w Ojcowie ma być gruntownie wyrestaurowany. Wiele materjału, jako to: kamieni i drzewa, już sprowadzono. Roboty koło restauracji starego zamku rozpoczną się na wiosnę. Po kupieniu Ojcowa przez hr. Ludwika Krasińskiego już w roku bieżącym ma zajść wiele zmian, tak w samej administracji dóbr ojcowskich, jakoteż i w urządzeniu willi dla letników. Właściciel hotelu „Pod Łokietkiem“ krzątać się zaczyna około odnowienia swego zakładu. Kilku młodych malarzy z Krakowa już teraz wynajęło dom na całe lato, w celu robienia szkiców na miejscu.

Smierć pod kołami maszyny. O tragicznym wypadku donoszą nam z Czortkowa: W Czortkowie była na weselu u pp. K. panna Helena Skrzypińska, a po skończonej zabawie udała się rano do pociągu, aby podążyć do domu rodziców, zamieszkałych w Hadynkowcach, na której to stacji krzyżują się dwa pociągi, jeden idący do Stanisławowa, a drugi do Husiatyna. Pociąg, idący od Stanisławowa pierwej zajechał na peron w Hadynkowcach, a panna H. S. wyskoczyła z wagonu, chcąc przebiedz do stacji. W trakcie tego nadszedł pociąg z przeciwnej strony. Widząc niebezpieczeństwo, grożące p. S., konduktor P. Deputowicz, chciał nieszczęśliwą uratować, niestety było już zapóźno, śniegowy pług przy maszynie rzucił ją pod koła tak, że na miejscu śmierć poniosła. Konduktor został silnie odrzucony i potłuczony przez maszynę. Maszynista p. Okoń, spostrzegłszy, że konduktor dostaje się pod maszynę, dał kontra parę tak, że pasażerowie doznali silnego wstrząśnienia. Konduktora nieprzytomnego odniesiono do wagonu, a zwłoki p. S. wydobyto z pod maszyny.

Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców, przybyłych po córkę na stację. — Pociągi zostały zatrzymane zamiast jednej minuty, 25, do przeprowadzenia pierwszego śledztwa.

Czytelnia ludowa w Tłumaczu. Na walnem, dorocznem zgromadzeniu tej czytelni w dniu 17. lutego rb. uchwalono jednogłośnie zamianować pierwszym honoronym członkiem czytelni p. Karola Rawera ze Lwowa w dank za kilkuletnią niestrudzoną i ofiarną opiekę nad towarzystwem. Zarazem uchwalono również jednogłośnie złożyć publicznie najpowinniejszą podzękę za łaskawe moralne i materjalne przyczynianie się do względnie świetnego rozwoju czytelni pp.: Jahnowi, Salamonom, spółce „Gumiński-Volter cukrowarnia w Tłumaczu“, Szankowskim, Tomżyńskim i ks. L. Kurylakowi.

Germanizacja. Główny urząd podatkowy w Przemyślu używa pieczęci niemieckiej „*k. k. Hauptsteueramt in Przemyśl*“, przy której jest umieszczona liczba dnia, miesiąca i roku wejścia aktu do urzędu. Możeby krajowa dyrekcja skarbu kazała ten zabytek do aktów deponować, a nową, polską pieczęć sporządzić.

Sąd powiatowy w Ulanowie używa nieustannie pieczęci niemieckiej z napisem „*k. k. Bezirksamt in Ulanów*“. Zapewne wyższy sąd krajowy w Krakowie nie wie, że jeszcze pod jego zarządem istnieje jeden „*Bezirksamt*“, gdyż inaczej, poleciłby polską pieczęć sporządzić.

Biblioteka polska we Wiedniu. Dnia 25. lutego odbyło się w lokalu towarzystwa biblioteki polskiej we Wiedniu (Dorotheergasse nr. 5) pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego doroczne walne zgromadzenie. Członkowie zebrali się bardzo licznie i obrady były wielce ożywione. Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału, udzieliło mu absolutorjum z wyrazem uznania i uchwaliło preliminarz na rok następny.

Z członków dawnego wydziału pozostają nadal na swoich stanowiskach, prócz ks. Jerzego Czartoryskiego prezesa, także wiceprezes, a zarazem bibliotekarz p. St. Nowiński i radca dworu Józef Louis-Wawel, tudzież wybrani ponownie pp.: E. Charkiewicz, A. Kłoskowski, hr. A. Łoś i dr. Fryd. Zoll jun. Na nowych członków wydziału zostali wybrani pp.: dr. Marcin Feintuch, dr. Kazimierz Gałecki, dr. Jan M[illegible]ski i Zenon Przesmycki. Walne zgromadzenie wyraziło prezesowi towarzystwa. księciu Jerzemu Czartoryskiemu, podziękowanie za troskliwość o dobro towarzystwa, a mianowicie za osobistą opiekę, jaką otacza obie szkółki dla dzieci polskich, utrzymywane przez Bibliotekę polską we Wiedniu i podniosło z uznaniem i wdzięcznością zasługi księżnej Marji Czartoryskiej, której staraniem corocznie gromadka dzieci bywa z Wiednia wysyłana do kolonij wakacyjnych krakowskich. Również serdecznie podziękowało walne zgromadzenie ustępującym członkom wydziału, za trudy dla dobra towarzystwa przez lat kilka ponoszone, tj. doktorowi W. Binderowi, dr. H. Linhardtowi, dr. Z. Pilatowi, tudzież p. radcy dworu J. Seferowiczowi.

Srebrne wesele. Onegdaj rano w kościele św. Antoniego, pobłogosławiono, po uroczystej mszy św., 25letni związek małżeński pp. Henryków Rewakowiczów, poczem wciągu całego dnia jubilaci przyjmowali liczne gratulacje ze strony swej rodziny i przyjaciół. Wśród upominków, ofiarowanych im z wielu stron, wymienić należy cenny serwis porcelanowy i srebro stołowe w ozdobnej kasecie. Wieczór zgromadził ponownie w domu jubilatów kilkadziesiąt osób, które przy dźwiękach smyczkowej muzyki zabawiały się tańcami do białego ranka.

† **Dr. August Freund**, profesor i były rektor politechniki lwowskiej, zmarł onegdaj po dłuższej chorobie. Politechnika nasza traci w zmarłym jednego ze swych najdzielszych pracowników, który nadzwyczajną pracą i wybitnemi zdolnościami, zyskał znakomite stanowisko w świecie naukowym. Zmarły cieszył się nietylko między kolegami, ale wśród uczniów wielkiem poważaniem i szczerą sympatją.

Cześć jego pamięci!

Ciężki cios dotknął rodzinę znanego kupca lwowskiego, p. Juljusza Reissa. Onegdaj o godz. 12. w południe zmarła mu nagle, wskutek ataku sercowego, żona Henryka, w 50 roku życia. Wiadomość o tem szybko rozeszła się we Lwowie, powodując w szerokich kołach jak najszczerszy żal i współczucie dla tak srodze przez Opatrzność dotkniętego męża i licznej rodziny. Przez śmierć śp. Henryki pogrążony jest w żałobie również dom pp. dr. Macheków. Zmarła była wzorem matki i żony. *R. i. p.*

U prezydenta kolei p. Bilińskiego była onegdaj przed południem deputacja izby handlowej i przemysłowej, pod przewodnictwem p. Karola Kiselki, złożona z członków izby pp. Kochanowskiego, Epsteina, Schayera, Jonasa i Gołąba, oraz radcy p. Bodyńskiego. P. Biliński przyjął deputację bardzo życzliwie i rozmawiał z każdym z członków, wypytując się najdokładniej o stosunki. Przyrzekł w miarę możności popierać interesa przez izbę poruszone i prosił ewentualne zażalenia i żądania nadsyłać wprost na jego ręce.

Wjazd Flory. Tak zatytułował wydział Towarzystwa łyżwiarskiego niedzielny festyn na lodzie. O godz. 4. po południu przy odgłosie muzyki wjechała na tor „flora“, otoczona „muchami“ i „motylami“, rozdając między panie bukiety. Nie poszło to jednak tak łatwo, gdyż wóz, na którym jechała „flora“, otoczyli amatorowie kwiatów, chcąc zdobyć siłą mocą pęk takowych. Tylko energicznej interwencji członków wydziału udało się uwolnić zaatakowaną „florę“ od natarczywości niegrzecznych łyżwiarzy.

O godz. pół do 5. nastąpiło premiowanie najlepszych łyżwiarzy. W tej chwili odezwały się strzały moździerzowe, a muzyka zagrała tusz. Srebrne medale otrzymały: pani pułkownikowa Nachocka i panna Pohl, oraz p. porucznik Rudziński.

Festyn udał się bardzo ładnie, a trybuny i loże przepełnione były publicznością.

Wśród ślizgających się pań wyróżniała się oryginalnym kostjumem i zręcznemi ewolucjami panna N.

Z karnawału. Za parę dni posypiemy już głowy popiołem i rozpoczniemy rozmyślania o minionych tak szybko dniach szalonej wesołości...

Nie dziw więc, że wszystko, co lubi tańczyć, chce „ostatki" jak najbardziej wykorzystać, aby potem było o czem marzyć, za czem tęsknić.

Sprawozdanie nasze obejmuje tym razem dwa dni — sobotę i niedzielę.

Ostatnia noc sobotnia należała może do najwięcej ożywionych...

* * *

W kasynie miejskiem pod komendą pp.: Nartowskiego i Jarosza tańczono w 102 par. Obok mężatek tańczyły panny, przysposobione już zupełnie do stanu małżeńskiego, a nie brakło także świeżutkich, rozkwitających pączków. Bawiono się wybornie do białego dnia, a pośród tańczących zauważyliśmy także danserki, które stanęły bardzo niedawno na ślubnym kobiercu i spędzają obecnie miodowe miesiące.

Gospodarz kasyna, p. Buynowski, może być dumnym, udało mu się bowiem towarzystwo kasynowe rozruszać i rozbawić. Gdybym był danserką, oficrowałbym p. Buynowskiemu w nagrodę najpiękniejszy order kotyljonowy.

* * *

Kasyno wojskowe urządziło znowu wieczorek, a właściwie bal kostjumowy. Na sali rej wodzili synowie Marsa — frakowcy ginęli w tłumie. Znakomicie powiódł się czardasz, odtańczony przez 12 par kostjumowanych. Dwanaście pięknych Węgierek i dwunastu Węgrów — chociaż nie rodowitych — tańczyło ognistego czardasza z ogromną werwą i zamaszystością, zyskując od marszałka krajowego ks. Sanguszki, namiestnika hr. Badeniego, główno-dowodzącego ks. Windischgraetza, gorący aplauz.

Kostjumów nie było wiele, ale za to wszystkie odznaczały się oryginalnością i elegancją. Jak na wszystkich balach, tak i w sobotę, baronówna Sehyey królowała... Do kadryla stanęło 110 par.

* * *

Czwarta i ostatnia maskarada w „Gwieździe" udała się bardzo dobrze, czego najlepszym dowodem, iż dopiero o godzinie 8 rano zakończono tańce białym mazurem. „Największą intrygę" robiły czarne domina, gdy natomiast hucułki, krakowianki, gołąbki, amazonki itd. oddawały się pląsom. Pewien młodzieniec ofiarował swojej masce wspaniały bukiet... a w bufecie zapłacił szampana... Można sobie wyobrazić rozpacz zrujnowanego faceta, gdy na wychodnem okazało się, że bufet i szampan dostała nie dama, ale mężczyzna. Intryga udała się. Do tańca przygrywała i tym razem muzyka wojskowa. Miejmy jednakże nadzieję, że w przyszłym karnawale wydział „Gwiazdy" poczuje się do obowiązku popierania „Harmonji".

* * *

Niedziela. W salach kasyna miejskiego zapowiedziany był od dawna protegowany przez płeć piękną piknik prawników, który słynie z dobrej zabawy a jeszcze lepszej kolacji. Gospodarzem bywa radca p. Misiński, który wprawdzie nie tańczy, ale za to z całem poświęceniem oddaje się tego wieczora na usługi zwych gości. Jeżeli w tym roku bal prawników nie wszystkich może zadowolił — to chyba piknik prawników rehabilitował w zupełności dobrą opinję jaką się dotychczas na sali balowej cieszyła nasza palestra.

Tańczącymi dowodził p. Nartowski, jedzącymi dyrygował z wielkiem powodzeniem radca p. Misiński, przybrawszy sobie do pomocy pp. Zdańskiego, Piątkiewicza, Żelewskiego, dr. Godlewskiego, dr. Balka i dr. Kamińskiego. Walce, polki, kadryle, mazur i kotyljon — szły w największym porządku, gdyż jak wiadomo prawnicy starsi i młodsi są dobrymi danserami.

Ładnych danserek naliczyliśmy bardzo wiele, toalety nie ustępowały w niczem strojom balowym, a gdy dodamy jeszcze, że swobodna, wesoła zabawa pozbawiona była niepotzebej przymieszki sztywności, — to piknik wczorajszy śmiało zaliczyć możemy do najprzyjemniejszych zabaw w tym karnawale.

Dla wiadomości tych, którzy podług ilości par wydają swoją opinję o powodzeniu zabawy notujemy, że do kadryla stanęło 60 par.

(A. M—ski).

P. S. Dziś w sali Tow. Frohsinu wieczorek z tańcami na dochód „Rodziny" jutro we wtorek zakończą karnawał urzędnicy pocztowi.

Usiłowana kradzież. Do piwnicy Józefa Menkesa przy ulicy Szpitalnej usiłowali się włamać wczoraj w nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy rozbili dwie kłódki, jednakże do wnętrza się nie dostali, gdyż prawdopodobnie zostali spłoszeni.

Rada powiatowa brodzka ukonstytowała się dnia 25. b. m. Marszałkiem wybrano posła do Sejmu krajowego, dotychczasowego marszałka p. Oktawa Salego, zastępcą p. Władysława Gniewosza właściciela dóbr z Kąt; do wydziału weszli pp. hr. Cetner, Krajewski, Antoni Witosławski, burmistrz miasta Brodów, Artur Schnell, właściciel dóbr, i ks. Julian Mandyczewski.

30.000! Obliczono, że obecnie znajduje się we Wiedniu 30.000 robotników z rodzinami bez zajęcia!

Sensację obudziło we Wiedniu zniknięcie dwóch młodziutkich hrabianek. Hrabina Matylda S. doniosła komisarjatowi na Wiedeniu, że córki jej, Desiré i Matylda, znikły w poniedziałek bez wieści. Dwie te młodziutkie panienki znane były z ekscentryczności w całem mieście. Wnoszą, że hrabianki udały się na prowincję, aby tam wstąpić do trupy teatralnej.

Setna rocznica urodzia Joachima Rossiniego przypada w dniu dzisiejszym: „Łabędź z Pesaro" — jak zwano ogólnie Rossiniego — ujrzał światło dzienne w Pesaro, w Romanji dnia 29. lutego 1793 roku.

Walne zgromadzenie członków Koła literackiego we Lwowie, odbędzie się w dniu 4. marca 1892 (piątek) o godzinie 7 wieczorem.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w środę d. 2. marca o godzinie 6. wieczór w lokalu Towarzystwa politechnicznego, Rynek 1. 30 I. piętro. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji przedwyborczej.

Bal polski w Buda-Peszcie.

Buda-Peszt 27. lutego.

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Pol.")

Karnawał dla nas, zakończył się balem, który urządzony został staraniem stowarzyszenia Polaków, w ślicznie ustrojonej sali hotelu europejskiego.

Dzień 27. b. m., pozostanie znowu na długo w pamięci tych, którzy w zabawie przyjmowali udział.

Po rozmaitych próbach, czynionych w latach poprzednich, Stowarzyszenie postanowiło wystąpić w tym roku z urządzym balem na zewnątrz, ale jednocześnie liczyć się z wydatkami, nieraz, nadto ryzykownemi w latach minionych, z któremi faktyczne dochody nie mogły iść w równoległej przynajmniej linji — bo się bilans zwykle tak rozchodził, że o zrównaniu dochodu z wydatkami, dotychczas mowy być nie mogło. Czy dzisiejszy bal, urządzony z mniejszemi kosztami, przyniesie matejalne zyski kasie stowarzyszenia, to pokaże czas, dziś trzeba jednak przyznać, że pod względem moralnego powodzenia zabawa udała się najzupełniej.

Stroje i kostjumy (boć to bal kostjumowy z nazwiska) były bardzo ładne, gdzie niegdzie narodowe, charakterystyczne, gdzie niegdzie zaś, strojne toalety kobiece, co do mężczyzn, mieliśmy kilku „krakusów" dziarskich, kilku gości w kostjumach przeważał jednak ubiór frakowy.

Poloneza tańczono w 80 par, a prowadził go w pierwszą parę, nadinżynier tutejszych kolei państwowych, niegdyś prezes stowarzyszenia — pan Weimesz z panią Sokulską, w drugiej parze występował obecny prezes pan Stempień z panią Gurowicz.

Mazur, dobrze bardzo tańczony zyskał, ogólny poklask zgromadzonych. Wiele osób, znakomite stanowisko zajmujących w stolicy, obecnych było na balu. Zabawa do godziny 8 rano się przeciągnęła. Komitetowi, pod wodzą wiceprezesa stowarzyszenia, pana Gurowicza, należy się uznanie rzeczywiste.

Sala zamałą się okazała, co wpłynęło nie wątpliwie źle na zabawę, atoli błędu tego nie można brać komitetowi bardzo za złe, ile że tu względy „ekonomji" pierwszą odgrywały rolę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a; jutro we środę „Pan Jowialski", komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry.

Z teatru. Onegdaj po południu „Kupiec wenecki" z panem Fiszerem, jako Szajlokiem, zgromadził liczną publiczność w teatrze.

Toż samo „Carmen", wykonana wieczorem, zapełniła bardzo pokaźnie audytorjum.

Obok pani Borlinetto, przedstawicielki tytułowej partji sympatycznego doznali przyjęcia p. ni Skalska, jako Micae'a, tudzież pp Warmuth i Bernhardt.

Aniela Bogusławska, którą wczoraj ujrzano na scenie tutejszej jako Eklogę w „Tancerce", cieszyła się już za pierwszym występem publicznym w Warszawie (dnia 14. i 21. maja r. z.) nadzwyczaj sympatycznem przyjęciem ze strony publiczności i krytyki. Znakomity autor i znawca teatru p. Kazimierz Zalewski w *Kurjerze warszawskim* pisze o pannie B. co następuje:

„P. Bogusławska z powierzchowności przypomina bardzo na scenie Sarę Bernhardt, co jej zaszkodzić w przyszłości nie powinno. Głos jest silny, dźwięczny, świeży, i jak dotąd bardzo dobrze prowadzony. Ma też p. B. duży zasób uczucia, rzadką łatwość łez w głosie, dykcję zupełnie poprawną, giest szlachetny i pozy bardzo ładne. Uczy się podobno pół roku tylko, więc trzeba przypuścić, że wszystkie te i tak wyjątkowo dodatnie warunki na artystkę serjo dramatyczną, ma wrodzone lub wyrobione przedtem. Szkoda by było i wielka, gdyby tak obiecujący — nie waham się użyć wyrażenia — talent miał się zmarnować. Amelja w „Mazepie" wykazała bogactwo zasobów artystycznych p. B., nad którymi pilnie pracować i rozwijać je inteligientnie należy."

Wanda Stępniewska, która wczoraj zadebiutowała jako Aktea w „Tancerce" jest podobnie jak panna Bugusławska, uczennicą szkoły dramatycznej, istniejącej przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem. W popisie tejże szkoły, odbytym w maju r. z. wystąpiła panna Stępniewska w roli Fedry w fragmencie z tragedji Rasyna.

Tamtejszy *Kurjer Poranny* pisze o pannie Stępniewskiej, co następuje: „Poznaliśmy w niej materjał na przyszłą heroinę sceniczną, posiadającą warunki zewnętrzne, bardzo dodatnie: jak ładna prezencja, dźwięczny głos, nadający się do modulacji, dobre i estetyczne ruchy, a nadto dużo swobody i śmiałości, zadziwiającej w młodej uczennicy, obok zadatków fenomenalnego temperamentu, który stanowił właściwy podkład gry w roli namiętnej Fedry".

Teatr.

(„Opowieści Hoffmanna.")

„Opowieści Hoffmanna" nie uroniły widocznie niczego z demonicznego uroku, jaki przed laty wywierały na lwowskiej publiczności.

Najlepszym tego dowodem szczelnie zapełniona sala teatralna na sobotniejszem przedstawieniu i huczne oklaski, których lwia część dostała się w udziale pani Skalskiej, głównej heroinie „Opowieści."

Bo też w istocie pani Skalska, ta artystka z „bożej łaski" odnosi jako Olimpia i Antonina tryumf nadzwyczajny nad owemi efemerycznemi wielkościami, odrzucającemi partje w operze, czy też w operetce, jakoby w obawie, iż urojona ich wielkość ucierpi cośkolwiek na sumiennem wykonaniu zadania drugorzędnego.

Tą sumiennością właśnie w każdym najdrobniejszym szczególiku, tą ofiarnością własnej ambicji na rzecz artystycznej całości zaskarbiła sobie pani Skalska owe względy publiczności, których zawsze doświadcza, ilekroć zdarza się odpowiednia sposobność.

Kreację pani Skalskiej w „Opowieściach Hoffmanna" oceniono należycie już po wtorkowem przedstawieniu. Musimy jednak do ogólnego chóru pochwał dorzucić jeszcze dodatnią wzmiankę o grze artystki, która od dłuższego już czasu dziwnie zyskała na wyrazistości i szlachetności stylu.

Snać dobre wzory posłużyły pani Skalskiej jako zachęcający przykład.

Przechodząc do otoczenia ulubionej primadonny, wymienić nam wypadnie panią Radwan jako uroczą Julię, zgrabnego Niclasa w interpretacji pani Kasprowiczowej, wreszcie panów Jerzynę i Zegarkowskiego, świetnych wykonawców głównych partyj męskich.

Wystawa fantastycznych „Opowieści" zaszczyt przynosi dyrekcji tutejszego teatru.

Ostatnie wiadomości.

Zwołana już ankieta walutowa ma ukończyć swoje prace przed Wielkanocą, poczem zaraz zwołaną zostanie rada państwa, której, jak i sejmowi węgierskiemu, niezwłocznie przedłożone będą projekty, dotyczące zaprowadzenia waluty złotej. Tymczasem toczyć się będą rokowania z bankami i z grupą rotszyldowską.

Mową cesarza Wilhelma żywo zajmują się dzienniki francuskie. *Journal des Débats* wyraża się o niej z umiarkowaniem: „Jesteśmy ciekawi, jak Niemcy przyjmą wezwanie cesarskie, aby niezadowoleni wyemigrowali z granic państwa. Cesarz Wilhelm sądzi, że Niemcy właśnie teraz przechodzą z wieku dziecinnego w wiek młodzieńczy, a właśnie w takim razie bardzo niestosowna to chwila na hasło: *suprema lex regis voluntas*". Orleanistyczny *Soleil* widzi w ulicznych manifestacjach straszliwie ironiczną odpowiedź na optymistyczne wywody cesarza. Oto owo „wdzięczne uznanie" ze strony ludu. *Siecle* pisze: „Nieludzkie pastwienie się w armji, małe płace we fabrykach, wewnątrz państwa drożyzna, w życiu publicznem ucisk, przy emigracji utrudnienia, a w perspektywie przyszłości krwawe i niepewne losy wojny: stwierdzamy te fakta z zupełną obojętnością. Los Niemiec nie obchodzi nas wcale; zwracamy tylko uwagę, że w Berlinie i w Rzymie szybkim krokiem dąży się ku przesilenlu, z którego niezmiernie trudno będzie wybrnąć". *Justice* kończy namiętny artykuł okrzykiem: „Biedne Niemcy! biedna Europa!"

Dziennikarstwo niemieckie — pisze *Nowoje Wremia* w artykule wstępnym z wielką, jak wiadomo, powściągliwością rozprawia o przesileniu ministerjalnem, tak niespodziewanie zaszłem w tych dniach w Paryżu. Co do przyczyn tej powściągliwości, są one widocznie dwojakiego rodzaju. Najprzód domyśla się Berlin, że zmiany w osobistym składzie ministerstwa francuskiego nie mogą nadać mu w żadnym razie charakteru nieprzyjaznego dla wzajemnych dalszych stosunków Francji z Rosją, a powtóre p. Freycinet i towarzysze zmuszeni byli zażądać dymisji właśnie w chwili obecnej, w której dla półurzędowych dziennikarzy niemieckich okazuje się niedogodnem i nie na czasie czynienie korzystnych dla ich ojczyzny porównań między biegiem spraw parlamentarnych we Francji i w Niemczech.

Z Stambułu donoszą obecnie następujące szczegóły o morderstwie, dokonanem na osobie bułgarskiego ajenta dyplomatycznego przy Porcie, dra Vulkovicha. Powracając z wizyty do swojego mieszkania przy ul. „Schimal", zauważył V. minąwszy ulicę „Kabristan że od gmachu „Klubu Stambulskiego" począwszy idzie za nim krok w krok jakieś nieznane indywiduum. Na rogu ulicy „Schimal", o kilkadziesiąt kroków, od swego mieszkania, obejrzał się i zauważył, że ów nieznajomy ciągle idzie za nim. Odwrócił się tedy ku niemu, a wówczas zbrodniarz poskoczył naprzód i z całej siły wbił mu nóż w prawą część brzucha, poczem wszybkim pędzie umknął. Vulkovich z okrzykiem „morderca!" runął na ziemię, miał jednak na tyle jeszcze siły, że sam wydobył nóż z głębokiej rany w wnętrznościach. Przypadkowo przechodził w pobliżu sekretarz kolei wschodniej, p. Henryk Simon, i ten przybiegł w tej chwili do rannego. Ujrzawszy go, zawołał Vulkovich: „Jestem zamordowany!" i prosił o sprowadzenie służby, aby go przeniosła do pobliskiego mieszkania. Po niejakim czasie przybiegło dwóch 3 doktorów i dyrektor policji, Nazim bej, ten ostatni celem spisania protokołu z rannym. Przy tej sposobności zeznał V., że mordercą był człowiek niski, podsadkowaty, w podartem ubraniu, prawdopodobnie Bułgar. Motywów zamachu się nie domyśla, a słyszał jedynie, że niejaki Porfiry Iwanow od pewnego czasu odgrażał się, że go zabije...

W Vulkovichu utraciła Bułgarja jednego z najgorętszych patrjotów i najtęższych polityków. Liczył 58 lat. Za młodu uczył się w Stambule i Paryżu medycyny i był następnie lekarzem w armji tureckiej. Po ogłoszeniu autonomicznego księstwa w Bułgarji, został do sobranja wybrany i piastował parę wyższych urzędów administracyjnych we Wschodniej Rumelji. W r. 1881 był ministrem spraw zagranicznych, później pauzował parę lat w służbie publicznej, aż w roku 1888 został ajentem dyplomatycznym w Stambule. Dzięki swej znajomości stosunków, roztropności, doświadczeniu i lojalności, umiał zawsze pokonać przeszkody wszelkie i on to doprowadził głównie do wzmocnienia stosunków przyjaznych pomiędzy Bułgarją a Turcją. Zgon jego tragiczny opłakuje dziś cała Bułgarja z księciem Ferdynandem na czele.

Warszawskij Dniewnik zamieszcza, co następuje: „Notujemy ciekawy wypadek, który potwierdza istniejące w społeczeństwie przekonanie o niewyczerpanym sprycie izraelitów, gdzie idzie o obejście prawa. Jak wiadomo, żydom, poddanym zagranicznym, zabroniono przemieszkiwać w Rosji, dozwala się zaś jedynie przyjazd w interesach handlowych, za oddzielnem w każdym razie zezwoleniem rządu rosyjskiego, po przedstawieniu świadectw konsulów, iż petenci rzeczywiście są przedstawicielami firm handlowych, wtedy bowiem mogą mieszkać w Rosji przez ciąg sześciu miesięcy. Prawo, o którem dopiero mówiliśmy, zastało w Warszawie wielu izraelitów cudzoziemców, zamieszkałych już czas dłuższy, którzy pożenili się z poddanemi rosyjskiemi i mają dzieci. Otóż niektórzy z nich wymyślili następujący sposób obejścia prawa: Rozwiedli się z żonami i te w skutek tego mogły pozostać wraz z dziećmi w Rosji, sami zaś wyjechali za granicę, wydostali sobie świadectwa ajentów handlowych i znowu zamieszkali u żon, z nimi rozłączonych."

Piątkowy numer *Figara* paryskiego, zapowiada szczegółowy opis samobójstwa Padlewskiego.

Anarchistom aresztowanym niedawno w Berlinie, wytoczony zostanie, na podstawie wniosku prokuratora cesarstwa w Lipsku, proces o zdradę stanu.

Ambasadorem włoskim w Berlinie ma zostać, według zgodnych doniesień pism berlińskich i korespondentów rzymskich, senator hr. Taverna, jak głoszą, „stary, prawdziwy przyjaciel Niemców, posiadający język niemiecki i w Berlinie *persona gratissima*".

Paryskie dzienniki uskarżają się na panujący zamęt, którego końca przewidzieć trudno. *Petite Republique* porównywa stan obecny z kryzysem w r. 1887. Wówczas zachodziła trudność w wyrzuceniu Boulangera z gabinetu, obecnie idzie o Constansa. Radykalne organa ostro krytykują prezydenta Carnot'a.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. lutego. *Wiener Ztg.* publikuje patent cesarski z datą 27. b. m., którym rozpisany został sejm bukowiński, zarazem zaś nowe wybory zarządzone.

Zgromadzenie, w którem uczestniczyło około 1000 kobiet, a poświęcone było dyskusji nad opłakanem położeniem robotnic i nieznośnemi stosunkami prasowemi, zostało przez policję rozwiązane.

Buda-Peszt 29. lutego. *Magyar Hirlap* donosi, że ces. Franciszek Józef, przy sposobności manewrów tegorocznych w Pięcio kościołach i Kroacji, odwidzi (?) króla Aleksandra serbskiego w Belgradzie.

Praga 29. lutego. Czeskie części kraju ogarnęło obecnie, tuż przed otwarciem sejmu, potężne wzruszenie. Protesty przeciw narodowościowemu rozgraniczaniu okręgów sądowych mnożą się co chwila i czynią przygotowania do wieców ludowych. Równocześnie czeska prasa prowincjonalna wzywa ludność w bombastycznych artykułach do manifestacyj na rzecz państwowej niezawisłości krajów korony czeskiej. Tak samo, jak socjaliści w dniu 1. maja mierzą siły swoje, niechaj i naród czeski — woła odezwa — oznaczy sobie dzień jeden, w którym rokrocznie w najdrobniejszej wioszczynie demonstrowanoby wiecami i płonącemi na wzgórzach stosami na rzecz państwowej niezawisłości krajów korony czeskiej.

Berlin 29. lutego. Wczorajszy dzień upłynął w zupełnym spokoju, co przypisać trzeba ostrożności organów policyjnych i wciągnięciu przez nie wojska do akcji. Popołudniu przejechał cesarz w powozie otwartym „pod lipami", lecz tym już razem, miast okrzyków złowróżbnych, witano go wszędzie z szacunkiem. Liczba uwięzionych w sobotę w nocy wynosi 23.

Belgrad 28. lutego. Wczoraj rejencja przyjmowała na uroczystej audjencji nowego posła niemieckiego Wäcker-Gottera.

Prezydentem skupczyny wybrany został kandydat rządowy, Taja Vukowicz.

Słynnemu poecie narodowemu Jovanowiczowi wyasygnowała skupczyna roczną pensję 4000 franków.

Drezno 28. lutego. Wydział ustawodawczy drugiej izby przedłożył wniosek opiewający na wykluczenie z izby drugiej socjalnego demokraty Liebknechta, ponieważ tenże od września 1890 roku nie przebywa stale w Saksonji, lecz w Charlottenburgu.

Tryest 28. lutego. Przybyły z Brazylji parowiec Lloyda „Polluce", postradał w ciągu swej podróży kapitana, ośmiu majtków i palacza na żółtą febrę. Z Santos dochodzą wieści o strasznym szerzeniu się epidemji w całym kraju. Ofiarą jej padają w pierwszym rzędzie Europejczycy. Tutejszy „Piccolo" doradza zarządowi Lloydowi, by na czas trwania epidemji zawiesił kurs parowców do Brazylji.

Paryż 29. lutego. W St. Etienne uwięziono dwóch anarchistów, przy których znaleziono patrony dynamitowe i inne materjały wybuchowe.

Paryż 28. lutego. Sąd przysięgłych skazał byłego porucznika Anastaya, mordercę baronowej Dellard, na karę śmierci.

Rzym 28. lutego. W parlamencie toczą się żywe obrady w sprawie wniosku Perrone'a, żądającego utworzenia komisji celem zbadania, czyby nie było możliwem przeprowadzenie reorganizacji w armji, w połączeniu z oszczędnościami wojennego budżetu. Minister wojny oświadczył się przeciw wnioskowi.

Stambuł 29. lutego. Zwłoki Vulkovicha przewieziono wczoraj do Filipopola, gdzie oczekiwał przybycia trumny ks. Ferdynand na czele najwyższych dygnitarzy.

Petersburg 29. lutego. Ukazem carskim dozwolono wywozu żyta do Norwegji z portów gubernji archangielskiej, lecz tylko do ogólnej ilości 200.000 pudów i wyłącznie w charakterze środka zamiennego na ryby, a bynajmniej nie w celach handlowych.

Petersburg 28. lutego. Rada państwa uchwaliła nowe, nadzwyczaj surowe przepisy celem rusyfikacji bałtyckich prowincyj i Królestwa Polskiego. Języki: polski i niemiecki mają być wykluczone z programu naukowego szkół ludowych w odnośnych prowincjach. — Obiega pogłoska, iż serbski król Aleksander w towarzystwie rejentów przybędzie w ciągu lata na dwór carski.

Dyrektor departamentu kolejowego w ministerstwie skarbu, Witte, mianowany ministrem dla komunikacyj.

Buda-Peszt 29. lutego. W paru komitatach szerzy się w zatrważający sposób tyfus i biegunka. Nędza wśród ludności dosięga tam miejscami do ostatnich granic, tak, że aż rząd zamierza uciec się do nadzwyczajnych środków zaradczych.

Kraków 29. lutego. Min. Zaleski przybył tu wczoraj rano z Wiednia i nocą pojechał dalej do Lwowa.

Czerniowce 29. lutego. M. Kimpolung nadało prezydentowi hr. Pace obywatelstwo honorowe.

Buda-Peszt 29. lutego. Ministerstwo finansów rozesłało do wszystkich członków ankiety, mającej obradować nad regulacją waluty, pięć obszernych broszur, zawierających wszystkie austro-węgierskie ustawy, rozporządzenia i daty statystyczne odnoszące się do regulacji, rozwój kwestji regulacji waluty od roku 1867, przedstawienie stosunków monetarnych i systemu banków emitujących noty, tudzież ważniejsze ustawy zagraniczne odnoszące się do tej sprawy.

Wiesbaden 29. lutego. W Bochum przygotowuje się wielka uroczystość narodowa, polska. Zgromadzenie, złożone z 44 reprezentantów katolickich stowarzyszeń polskich w prowincjach nadreńskich i w Westfalji postanowiło w drugą niedzielę czerwca t. r. urządzić obchód wszystkich 44 stowarzyszeń. Wybrano komitet obchodowy, złożony z siedmiu osób.

Berlin 29. lutego. Major Wittman powrócił znów do Kairu.

Londyn 29. lutego. *Standardowi* telegrafują z Petersburga: Car podczas ostatniego przeglądu wojsk miał się wyrazić: „Jesteśmy w ręku Boga, lecz w razie potrzeby, znajdę me wojska równie dzielnemi, jak dziś".

Londyn 29. lutego. Do *Standardu* donoszą z Petersburga. Z wiosną zostanie rosyjska armia podzielona na trzy części: na armię północną pod wodzą w. ks. Władymira, zachodnią pod Hurkiem i południową pod Dragomirowem. Naczelną komendę obejmie jenerał Obruczew. W Kongresówce, wzdłuż granicy austrjackiej i niemieckiej, znajduje się obecnie już 300.000 konnicy, przeważnie kozaków.

Londyn 29. lutego. Górnicy kopalń węgla w północnej i zachodniej Szkocji, jakoteż północnej Walji wypowiedzieli na 12 marca robotę. Zachodzi obawa, iż z tego powodu ceny węgla znacznie się podniosły.

Właściciele kopalń w Wurkau wypowiedzieli górnikom robotę na 12. marca, jeśliby chcieli zażądać podwyżki wynagrodzenia.

Paryż 29. lutego, Dwudziestu posłów z konstytucyjnej prawicy odbyło wczoraj zgromadzenie i powzięło uchwałę, że należy dążyć do utworzenia w republice stronnictwa konserwatywnego. Zresztą oświadczyli się ci posłowie zatem, iż należy popierać liberalne idee, pokój na polu religijnem i socjalnem i demokratyczne reformy.

Rzym 29. lutego. Potwierdza się wiadomość, że zaprzyjaźnione pomiędzy sobą rządy, nawzajem zwróciły swą uwagę na wzrastający ustawicznie ruch socjalistyczny i dążność do wytworzenia międzynarodowej ugody pomiędzy socjalistami.

Madryt 29. lutego. W senacie prezydent ministrów, Canovas del Castila odpowiadał na uwagi biskupów z Salamanki i Kadyksu, iż kościół i państwo muszą się przyczynić do polepszenia doli robotników. Jeśli jednak robotnicy żądać będą rzeczy trudnych do spełnienia, wówczas użycie siły jest jedynym środkiem wskazanym.

Petersburg 29. lutego. W wiedeńskiej wystawie teatralno-muzycznej wezmą udział dyrekcje rządowych teatrów rosyjskich. Przedstawią mianowicie szczegółowe plany wszystkich teatrów w Moskwie i w Petersburgu, tudzież projekt budowy nowej opery petersburgskiej, dostarczony przez architektę J. Schrödera.

Petersburg 29. lutego. Dyrektor departamentu kolejowego Witte zamianowany został ministrem komunikacji.

Wiedeń 29. lutego. Jak się dowiaduję z dobrze poinformowanego źródła, prezes Tow. kredytowego ziemskiego p. Zygmunt Dembowski ma być mianowany tajnym radcą, zaś syndyk Tow. dr. Tadeusz Skałkowski otrzyma order żelaznej korony III. klasy.

Grudziądz 29. lutego. Syn właściciela Pareken (?) nazwiskiem Reinhold, skazany został na 2 miesiące więzienia za to, że w zabawie siostrę zastrzelił z rewolweru.

Oporto 29. lutego (miasto portowe w Portugalji). Na wybrzeżu tutejszem szaleje straszna burza. Wiele barek rybackich rozbiło się, około 200 ludzi zginęło.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. L. Cigala z Ispasa. T. Serwatowski z Bucniowa. R. Moser z Żółkwi. W. Niedźwiecki z Wańkowiec. Dr. I. Bieżatecki z Jasła. V. Eisenstein, B. Schuwes, R. Jung, M. Eissler z Wiednia.

HOTEL ZORZA. A. Mazaraki z Nestorowiec. J. Jabłonowski z Zagwoździca. A. Fedorowicz z Rzeszowa. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. A. Leszyński z Zabłocic. R. Wojciechowski z Dąbrowy. P. Tyszkowski z Rybotycz. S. Moysa z Rudnik. O. Doschot z Pałachicz. J. Obertyński z Udnowa. J. Rakowski z Hermanowic. Dr. T. Rutowski z Wiednia. S. Bogdanowicz z Kalinowszczyzny.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

OSOBY:

Rola	Wykonawca
Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Wilkus
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Jamiński
Süffle } profesorowie	Myszkowski
Würmchen } profesorowie	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kitschman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Wajgel
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Jasiński
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Egydi } tyrolczycy	Senowski
Magerl } Rada gminna	Chudkowski
Zwillind } Rada gminna	Pietraszewski
Keller } Rada gminna	Pasternak
Weinleber } Rada gminna	Salamon

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Kartofle smaczne, sypkie do sprzedania u Karola Nowy, ulica Cicha 1, parter. 150

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika pod A. Z. 137

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

100 mundurów nowych i używanych dla straży akcyzowej miejskiej, 8 płaszczy wojskowych, 4 urzędnicze, 3 finansowe, wszelka liberja dworska korzystnie do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

Książek i nut wypożyczalnia Stanisława Köhlera, ulica Batorego, we Lwowie. Najtańsza i najbogatsza. Abonament miesięczny 40 ct. Kaucja 1 zł.

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicji do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. ***Ignacy Rappaport.*** Lwów, Jagiellońska 17. 149

Rolnik, lat 45 liczący, energiczny i pilny, posiadający chlubne świadectwa z postępowych gospodarstw, z ający się dokładnie na chodowli bydła rasowego i uprawie różnego rodzaju ziemi; poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: J. N. K. poste restante Rzeszów.

Do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze, najtaniej poleca ***Paweł Langner,*** Lwów, Halicka 16.

Słuchacz praw poszukuje lekcji za mieszkanie lub wikt. Adres: ul. Łyczakowska 40, drzwi nr. 9.

Grunt dwu frontowy pod budowę do sprzedania Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 128

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Zamojskiego 7, w parterze: dwa pokoje frontowe z obszerną nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami.

Dwa sklepy z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 129

Korespondencja prywatna.

Bobo! Wszak było w „Dzienniku" z 19. lutego! Nie czytałaś? **Odpowiedz zaraz**!.... Nie otrzymałem odpowiedzi, więc nie pisałem już więcej.... Zresztą **nie dotrzymałaś co tak święcie przyrzekłaś**!!! a wiesz dobrze, że raczej wszystko, wszystko, — niże i **to**!!!.... Do czego więc słów tracić jeszcze więcej daremnie?... Przegrałem .... Skończyło się..... **Bądź wola Twoja**!... Używaj ....! 148

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

1—6 poleca 1115

zupełnie świeży transport

CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym wonią.

½ kilo Congo cesarskiej	2·—
½ " Familijnej	3·—
½ " Melange de Moscau	4·—
½ " Imperial	5·—
½ " Wysiewek z herbat	1·60
½ " Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4¾ kilo Mokki arabskiej	10·80
4¾ " Jawy złotej	10·80
4¾ " Ceylon perłowej	10·80
4¾ " Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4¾ " Ceylon sredniej	10·49
4¾ " Cuba wyśmienitej	10·—
4¾ " Laguairo	9·60
4¾ " Guatemala	9·20
4¾ " Rio lane	8·80

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjny

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartonu wyciętego); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

KASY

żelazne ogniotrwałe

Nr.	0,	0½,	1.	2,	3,	4 i większe.
Zł.	65,	78,	100,	120,	135,	160. —

Maszyny do prania bielizny, **Magle** pokojowe, Wyżymaczki, Mydło, Krochmal, Farbka, Swiece itp.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), rzemyki i śruby do spajania pasów, pasy gumowe, parciane, bawełniane, gurty we wszystkich szerokościach i miarach.

Farby olejne i lakierowe zupełnie do użytku gotowe lub suche, we wszystkich kolorach i do każdego celu.

Farby artystyczne i untensylia do każdego malowania.

Lakiery i potrzeby malarsko-lakiernicze do każdego celu.

Farby i lakiery do podłóg w 6 odcieniach.

Artykuły gumowe tak techniczne, jak chirurgiczne. Hegary. Prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali. Instrumenta lekarskie i domowe. (Cennik illustrowany na specjalności gumowe wysyłam gratis i franco.) 1183 1—?

Artykuły gospodarskie, gorzelniane, browarniecze, młynarskie i rzemieślnicze.

Maszyny rolnicze i przemysłowe, jakie tylko egzystują. — **Latarnie** stajenne, gospodarskie i domowe na naftę lub oliwę.

Słowem wszystko, co kto potrzebuje, poleca **taniej,** jak wszędzie i wysyła.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego.

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. I.

EKONOM

zdolny gospodarz z dobremi poleceniami, teorją, praktyką i siłą młodości poszukuje posady bądź samoistnego, bądź w zarządzie na ordynarją. Pierwsze pożądane. Łaskawe zgłoszenia: **Ekonom** poste restante Kopyczyńce. 1165 1—1

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką 1161 pocztą lub koleją 1—3

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny ameryk. (Pinus strobus-Weymutha) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct, Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. ***II. Sadzonki*** sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct., (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne) Świerk 2, 3, i 4 letni po 1. 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł, brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crataegus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**

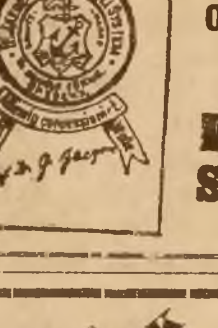


Es gibt nur einen richtigen Weg, um mit Erfolg anzuzeigen und sich und sein Geschäft bekannt zu machen.

Der falsche Weg ist der, die Abfassung des Inserates ohne Verständniss zu machen und die Besorgung in die Blätter unreifen und gleichgiltigen Agenten anzuvertrauen, und man kann dann 100 gegen 1 wetten, dass das Geld zum Fenster hinausgeworfen wird. Zum Auffinden des richtigen Weges gehört Zeit, Ueberlegung, Originalität, gereiftes Urtheil und lange Erfahrung. Wir sind seit 40 Jahren in diesem Geschäfte thätig und glauben uns diese Eigenschaften vindiciren zu dürfen. Es ist unser Geschäft, Original-Entwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem wohlverstandenen Interesse an uns wenden sollte.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Wien, I., Wallfischgasse 10.



Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

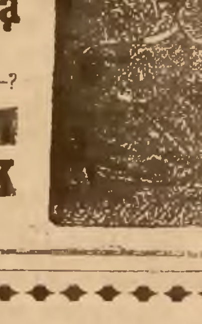
damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1023 1—?

po zniżonych cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla Kaszlących 50 ct.

Poszukuje się

majątku do kupna

w cenie 50—100.000 zł.

Tylko bardzo dokładne opisy zostaną uwzględniane. 1178 1—1

Julian Topolnicki,

emeryt. urzędnik banku austro-węgiersk. Lwów, ul. Pańska 13.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 961 5

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. ...

Ogłoszenie.

Państwo Jastrząbka stara pod Czarną

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane.

Nasiona świerka za 1 funt = ½ kg. = 70 ct Sadzonki sosna 1-roczna 45 ct. za 1.000 sztuk.

1185 1—4

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł. —·70	1860	zł. 1·20
* *	" —·90	1850	" 1·50
* * *	" 1·—	1840	" 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Do sprzedania

ZBARAŻ

klucz na Podolu galicyjskiem w powiecie zbaraskim.

CZAHARY

dobra w powiecie zbaraskim.

Górki ze Surowa

dobra w powiecie mieleckim.

Objaśnień udziela i oferty przyjmuje pełnomocnik **Stefan Sękowski,** właściciel dóbr Wojsław, poczta Rzochów.

Pośrednictwo wykluczone.

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,

poleca swój 1072 1—?

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

14 Powieści i nowel

za 4 zł. 1137 1—1

a mianowicie:

- Pod Cietrzewiem, powieść dwu-tomowa, Wiktora Cherbuliez, członka akademji paryzkiej, premiowana na konkursie.
- W kniei, obrazek prawdziwy z życia ludu podkarpackiego, skreślił autor „Marzycieli".
- Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
- Tajemnica majstra Cornille, powieść Alfonsa Daudet'a.
- Przykładny mąż, nowella przez Jokaja
- Wdowa, powieść jedno-tomowa Oktawinsza Feuillet'a.
- Niebezpieczny rywal, szkic z Zakopanego przez S. D.
- Michał Verneuil, najnowsza powieść Andrzeja Theuriet.
- Małżeństwo na wielkim świecie, tłumaczyła Róża Dembińska.
- W kraju jabłek, nowella przez Ouidę.
- Błyskawica, powieść jedno-tomowa.
- Panna Blaisot, powieść jedno-tomowa, napisał Mario Uchard.
- Cecylia, nowella Gustawa Putlitz.
- Dziwna przygoda, nowella.

Cena 4 zł.

Drukarnia narod. W. MANIECKIEGO

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96 Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł

Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1893) Cena 1 zł

Do nabycia w księgarniach.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 92

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, słnżbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w oszklonym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem

1135 1—1 **Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,**

właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".

Syrop ziołowo-słodowy Dra Seeburgera

znakomity i wypróbowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym, 1064 a 1—?

krtani, kokluszowi, chrypce i t. d.

Cena butelki wraz z przepisem użycia 50 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
" "	**Sonchong** czarna	" 2·—
" "	" zbiór majowy	" 3·—
" "	**Kaysow** czarna	" 4·—
" "	**Wysiewki herbaciane**	" 1·30
" "	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swięchowski.*

Wyprzedaż sezonowa i resztek!

Do Szanownych odbiorców wiedeńskiego MAGAZYNU „AU LOUVRE" we Lwowie

Plac Kapitulny liczba 3. 1173 1—?

Celem uzyskania miejsca dla niebawem sprowadzić się mających artykułów wiosennych, urządza się jak co roku **wielką wyprzedaż sezonową i resztek** i wyprzedaje się następujące towary **po zadziwiająco tanich cenach:**



Oddział I. Portjery, sztuka po 1·20, 1·50, 1·80; całkiem ciężkie perskie 2·50 i 5 zł.; firanki koronkowe po 70, 90 ct. do 3 zł. Dalej wszystkie pozostałe derki na konie, koce podróżne, do sań, flanelowe, kołdry stebnowane i jedwabne, 75 pojedynczych kap, przeszło 100 kołder, kilka tysięcy resztek dywaników, metr po 25, 35, 50 ct. i wyżej, wiele dywanów salonowych, dywaników do pokojów jadalnych, przed łóżka i na ściany; przedmioty dekoracyjne; narzutki na ottomany; kilimy; niezliczone transparenta; oryginalne malowidła na szkle.

Oddział II. Wszelkie będące na składzie staniki trykotowe, czarne, kremowe i kolorowe, wyprzedają się po 1·20, 1·30, 3 do 4 zł., także wszelkie pozostałe zarękawki „Boa", kołnierze futrzane i towary z futra, spodnice włóczkowe, chustki, pończochy zimowe, bielizna Jägera, barchanowa i rękawiczki zimowe. Wyprzedaje się także pozostałe sukienki dziecięce, kaftaniki i bielizna Jägera dziecięca po połowie ceny.

Oddział III. Tysiące resztek, haftów do bielizny, dalej koronki, wstążki, woalki, borty, pasmanterja, tiule, aksamit, plusz, foulary, brokaty i inne materje jedwabne.

Z poważaniem

Zarząd Magazynu „AU LOUVRE", we Lwowie, pl. Kapitulny 3.

Jodowo solankowe kąpiele **BAD HALL** **w Wyższej Austrji.**

Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom,** w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr.

Sezon od 15. Maja do 30. Września.

Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez Zarząd zdrojowy

W BAD HALL. 804 1—8

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.

8 5 1—22 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

KAUCJONOWANE

i koncesjonowane biuro

PRACY

Łuczyńskiego

w Warszawie, ulica Włodzimierska 8.

Dostarcza współpracowników handlowych oraz **kapitalistów wspólników i nabywców,** w branżach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych i technicznych.

Poszukujący posad winni nadsyłać kopje świadectw i curiculum vitae, oraz adresy osób znanych, na które się powołać mogą.

Na koszta korespondencji, portorji i wpisowego, nadsyłać należy 2 rs. zaś kandydatów do posad bez kaucji, jak subjektów, buchhalterów, rządców itp. **Biuro dostarcza bezpłatnie i załatwia umowy w imieniu pracodawców, bez żadnego od tychże wynagrodzenia.**

1203 1—6

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA

w Ottynji

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.



Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.

Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **poczawszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.